

COVID-19 TEST
TEST
 ANTYGENOWY
 Z TŁUMACZENIEM

WYNIKI Z OPISEM
W 15 MINUT
UL. MŁYŃSKA 13
GORZÓW WLKP

CZYNNE
9:00 - 18:00
CODZIENNIE
TELEFON
880 356 016

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• PAŹDZIERNIK 2021 • NR 10/2021 (82)

Na lody, na kawę i ciastko albo i coś obiadowego

Restauracja, bary, kawiarnie, gdzie można coś zjeść, wypić lub zabawić pojawiają się i znikają. Trwają tylko nieliczne. Więcej na s. 8-9.



Fot. Kazimierz Nowik

Karuzela kadrowa kręci się dalej

A remonty toczą się po staremu, czyli ślamazarnie.

Iwona Olek została powołana na stanowisko wiceprezydenta Gorzowa pionu ds. gospodarczych, choć tutaj szykują się poważne zmiany. To dziewiąte takie powołanie od pierwszego wyboru Jacka Wójcickiego na prezydenta Gorzowa w 2014 roku. Z pierwszego, wyjściowego składu pozostał tylko Jacek Szymankiewicz, którego działka to rozwój. Niektórzy żartują, że jest on niczym legenda zielonogórskiego żużla Andrzej Huszcza - „niezniszczalny, niezatapialny”. Inaczej to wygląda w dwóch innych pionach. W oświatowo-kulturalno-sportowym, czyli w społecznym rządzi już czwarta wiceprezydent. Przed Małgorzatą Domagałą była Agnieszka Stanisławska, Janusz Dreczka i Radosław Sujak. Podobnie w inwestycjach. Przed Iwoną Olek byli Łukasz Marcinkiewicz, Artur Radziński i ostatnio Agnieszka Surmacz.

Czy taka personalna karuzela źle świadczy o kondycji urzędu? Nie, niekoniecznie, czasami wręcz przeciwnie. Przyznaje jednak, że ostatnia wymiana trochę zaskoczyła, nie tylko mnie. Coś chyba jest rzeczy, skoro prezydent uznał, że należy przewietrzyć akurat ten gabinet. Oczywiście nikt nie wierzy w to, że przejście ze stanowiska wiceprezydenta miasta na wiceprezesa jednej z miejskich, choć ważnej, spółek jest awansem. Zresztą, mieszkańców średnio interesują zmiany kadrowe. Nas interesuje sprawne przeprowadzenie remontów. Zwłaszcza, że centrum miasta przypomina w tej chwili obszar po dywanowym nalocie, gdzie można nagrywać filmy wojenne bez potrzeby specjalnego przygotowania scenografii. Ona jest już właściwie gotowa.

ROBERT BOROWY

• HYDRAULIKA • NARZĘDZIA
• ELEKTRONARZĘDZIA
• ELEMENTY ZŁĄCZNE • ZAWIASY
• ELEMENTY OGRODZENIOWE
• AUTOMATYKA DO BRAM
• AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE

Gorzów Wlkp., ul. Garbary 9
tel. 724 555 536
www.metalplastgorzow.pl

KALENDARIUM
Październik 2021

● 1.10
1960 r. - wznowił działalność Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie.
1989 r. - rozpoczął działalność Dom Brata Alberta w Gorzowie; do nowo urządzonego schroniska dla bezdomnych przy ul. Jerzego 23 trafił pierwszy bezdomny.
2001 r. - w wyniku eksplozji pyłu aluminiowego w wytwórni Italian Look na terenie Stilonu 8 osób odniosło obrażenia, w tym 7 ciężko; spośród nich zmarło 5 osób.
● 3.10.
1983 r. - w lokalu d. kawiarni „Teatralna” przy ul. Cichońskiego 5 otwarto pierwszy w województwie dom dziennego pobytu dla osób samotnych.
r5.10.
1985 r. zm. - Piotr Wysocki (87 l.), powstaniec wielkopolski, pierwszy po wojnie prezydent Gorzowa (1945-1947), następnie prezydent Piły i starosta powiatowy w Szczytnie.
● 6.10.
2001 r. - gorzowianom udostępniono po raz pierwszy lodo-wisko na „Stowiance”.
● 9.10.
1969 r. - w obecności prawie 17 tys. kibiców, co było rekordem frekwencji, na stadionie przy ul. Śląskiej rozegrany został międzynarodowy mecz towarzyski, w którym Stal Gorzów, jako nowo kreowany mistrz Polski, pokonał mistrza ligi angielskiej Poole Pirates 48:30.
1901 r. ur. się - Irena Byrska, aktorka i reżyser teatralny, b. dyrektor gorzowskiego teatru, (1963-1966), zm. w 1997 r.
● 10.10.
1968 r. - na stadionie Stali - po raz pierwszy przy świetle elektrycznym - rozegrano międzypaństwowy mecz Polska - ZSRR, w którym padł wynik remisowy 39:39; klasą dla siebie był Edmund Migoś, który zgromadził komplet 12 p.
● 11.10.
1929 r. ur. się - Teresa Klimek, wdowa po Władysławie, em. nauczycielka i działaczka charytatywna, założycielka Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej, honorowy obywatel miasta, zm. w 2013 r.
● 12.10.
1857 r. - uruchomiono linię kolejową Kostrzyn - Gorzów - Krzyż, stanowiącą fragment tzw. Kolei Wschodniej, wielkiej magistrali kolejowej między Berlinem a Królewcem; początek gorzowskiego węzła kolejowego.
2013 r. zm. - hm. Sylwester Kuczyński (65 l.), działacz harcerski, turystyczny i żeglarski, pierwszy komandor Harcerskiego Klubu Żeglarski „Panta Rhei”, b. komendant hufca ZHP (1980-1985), b. kierownik Klubu Nauczycielskiego (1989-2012), b. radny (1984-1990); zginął w katastro-

Iwona Olek wiceprezydentem miasta

Nowym zastępcą prezydenta Gorzowa, w miejsce Agnieszki Surmacz, została Iwona Olek.

- Witamy w gronie władz miasta panią Iwonę Olek. Zależy nam na wykorzystaniu jej przygotowania merytorycznego i doświadczenia - powiedział **prezydent Jacek Wójcicki**. - Ta nominacja jest też zapowiedzią zmiany w funkcjonowaniu urzędu. Rozwój miasta chcemy postrzegać jako działanie strategiczne, dlatego potrzebujemy takiego fachowca, który będzie dbał o programowanie rozwoju miasta i pozyskiwanie na ten rozwój funduszy. Natomiast miejskie inwestycje chcemy przekazać w ręce spółki, która będzie sprawnie je prowadzić, odpowiadać za nie. Takie korzyści dostrzegamy w innych miastach i chcemy, by w Gorzowie było podobnie. To nam zapewni jeszcze szybszy rozwój - dodał prezydent Wójcicki.

- Decyzja o przyjęciu stanowiska zastępcy prezydenta była niełatwa, bo czeka mnie niezwykle trudne wyzwanie, ale ja lubię takie wyzwania - powiedziała Iwona Olek, chwilę po przyjęciu no-



fol. Łukasz Kulczyński

I. Olek od ponad 15 lat zajmuje się m.in. pozyskiwaniem funduszy unijnych

minacji. - Cieszę się, że będę pracowała w ambitnym, dobrze zorganizowanym zespole.

Iwona Olek z wykształcenia jest ekonomistką, absolwentką Wydziału Nauk Ekonomicznych

i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego. Ukończyła również studia doktoranckie na Uniwersytecie Szczecińskim w dziedzinie ekonomii o specjalności finanse publiczne oraz Studium Prawa Europejskiego w Warszawie, pod patronatem Wyższej Szkoły Studiów Międzynarodowych w Łodzi w zakresie funduszy europejskich. Jest autorką publikacji naukowych dotyczących między innymi finansów jednostek samorządu terytorialnego.

Zastępca prezydenta jest doświadczoną pracownicą samorządu. W Urzędzie Miasta Gorzowa pracuje od 2002 roku. Od ponad 15 lat zajmuje się pozyskiwaniem funduszy unijnych, partnerstwem samorządów, programowaniem strategicznym.

Iwona Olek od 2013 roku była kierownikiem Referatu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, a od 2016 roku - dyrektorem Wydziału Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i Programowania Strategicznego. W ostatnich latach koordynowała prace związane z rozszerzeniem Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Gorzowa. W tym czasie - z pięciu do dziesięciu - zwiększyła się liczba samorządów, tworzących gorzowski Miejski Obszar Funkcjonalny.

Iwona Olek koordynowała również prace nad Strategią Rozwoju Miasta Gorzowa Wielkopolskiego 2030 r., która została przyjęta w sierpniu br. Jest członkinią zespołu ds. Krajowej Polityki Miejskiej przy Instytucie Rozwoju Miast i Regionów w zakresie komponentu Gospodarka i rynek pracy. Prywatnie interesuje się literaturą, muzyką rockową i malarstwem.

WIESŁAW CIEPIELA
Rzecznik Prasowy UM

Zmiana miejsca rejestrowania pacjentów

Rejestracja główna do poradni specjalistycznych WSzW w Gorzowie została przeniesiona.

Obecnie rejestracja znajduje się w budynku poczekalni głównej (naprzeciwko wejścia do szpitala). Tam powinny się udawać wszystkie osoby, które chcą ustalić, zmienić lub odwołać termin wizyty w poradni szpitalnej. Rejestracja główna jest czynna w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 7.30 do godz. 15.00;

w środy od godz. 7.30 do godz. 18.00

- Poczekalnię główną w wydzielonym budynku urządziliśmy prawie rok temu, szykując się do kolejnej fali pandemii - mówi **Barbara Kasperska**, kierownik ds. funkcjonowania poradni, rejestracji i pracowni szpitalnych. - Rozwiązanie okazało się bardzo skuteczne.

Pozwoliło na znaczne ograniczenie liczby osób, które wchodząc do szpitala mogą być potencjalnym zagrożeniem zarówno dla pracowników jak i pacjentów naszej lecznicy. Teraz idziemy krok dalej i do budynku poczekalni przenosimy też rejestrację główną.

W rejestracji głównej można się zarejestrować do

wszystkich funkcjonujących w strukturze szpitala poradni specjalistycznych. Nie jest to jednak jedyne rozwiązanie. Do poradni można się też zapisać (ustalić, zmienić lub odwołać termin) poprzez Indywidualne Konto Pacjenta w systemie eRejestracja, wysyłając mail na adres rejestracja@szpital.gorzow.pl lub

dzwoniąc do szpitalnego Call Center pod numer 97 782 77 77.

UWAGA! Osoby z dysfunkcjami narządu ruchu (np. poruszające się o kulach lub na wózku), a także osoby z dziećmi w wózkach powinny kierować się do rejestracji w budynku Ośrodka Radioterapii.

A.W./WSZW

Z Piasków na Górczyńską autobusem MZK

Prezydent Gorzowa zdecydował, że mamy nową linię komunikacyjną.

Nowa linia 128 funkcjonuje od 20 września. Autobusy MZK wożą pasażerów z pętli Piaski przy ulicy Kazimierza Wielkiego, potem jadą ulicą Puszkina, Wyszyńskiego do przystanku Górczyńska - na wysokości dawnego Tesco (...).

Linia poprawi sytuację komunikacyjną obu osiedli i znacznie skróci czas przejazdu pomiędzy nimi. Zadowoleni powinni być uczniowie

szkół zlokalizowanych na Piaskach.

Służby miasta nadzorujące transport publiczny informują, że uczniowie, którzy nie korzystają na co dzień z oferty biletów okresowych (np. miesięcznych) będą mogli skorzystać, z obowiązującego już od 1 października 2017 r., biletu 45-minutowego w cenie 1,50 zł za bilet ulgowy na podstawie ważnej legitymacji

szkolnej (lub 3,00 zł za bilet normalny 45-minutowy przy braku zniżek).

Przystanek przy ulicy Puszkina, na wysokości I LO stanie się przystankiem stałym dla linii dziennych - T2 oraz 128.

Autobusy linii 128 będą kursowały wyłącznie w dni robocze z uwzględnieniem zajęć dydaktycznych w szkołach w godzinach szczytu porannego od godz. 7:20 do godz. 9:28

oraz popołudniowego od godz. 13:30 do godz. 16:53, z częstotliwością około 25 minut. Rozkład jazdy został zaprojektowany we współpracy i przy konsultacji z przedstawicielami gorzowskich szkół z osiedla Piaski.

Wydział Gospodarki Komunalnej i Transportu Publicznego Urzędu Miasta oraz Miejski Zakład Komunikacji będą monitorować zainteresowanie

nową linią. To pozwoli określić rzeczywiste potrzeby przewozowe i modyfikować tę ofertę komunikacyjną.

Szczegóły rozkładów jazdy zamieszczone są na stronie internetowej Miejskiego Zakładu Komunikacji w Gorzowie (www.mzk-gorzow.com.pl w zakładce „ROZKŁAD JAZDY”).

MATEUSZ WIKTOROWSKI
Wydział Gospodarki Komunalnej i Transportu Publicznego UM

Do Bartosza na krokiety z barszczykiem

Pod koniec sierpnia zmarła Wiesława Gąsiorek, była szefowa i współwłaścicielka baru Bartosz.

Zawsze bardzo miła, zawsze uśmiechnięta, zawsze dobry duch tego miejsca. Jakiegoś czasu temu przekazała prowadzenie baru swojemu synowi. Ale i tak była obecna.

- U nas to nawet niejadki zaczynają jeść - mawiała współwłaścicielka słynnej gorzowskiej naleśnikarni, która cały czas jest tak samo popularna jak przed laty.

- Przychodziłam tu z mamą, potem sama, a teraz dzieci mnie tu ciągną - mówi była już gorzowianka, która do Bartosza na naleśniki zawsze wpadała. Jej dzieci jedzą jakiegogo naleśnika na słodko, a ona od zawsze jednego z ruskim nadzieniem.

A miały być tosty

„Bartosza” 17 września 1989 r. otworzyły dwie wspólniczki Teresa Jura i Wiesława Gąsiorek. - Miałyśmy bardzo przychylnego dyrektora PSS, pana Romana Nowakowskiego, który nam wiele spraw na początku ułatwił. Choć powtarzała, że spółki rzadko przetrzymują próbę czasu. Udać się jedna na sto. Widać my tą setną byłyśmy — mówi Wiesława Gąsiorek. I spółka przetrwała lat 39, bo w końcu z prowadzenia baru wycofała się pani Teresa Jura i jej mąż Jerzy. A nowym współnikiem został Wojciech Gąsiorek, syn pani Wiesławy, który zresztą od zawsze się tu stolował.

W przypadku pani Wiesławy Gąsiorek prowadzenie baru była próbą odejścia od zawodu, a z wykształcenia i zamiłowania jest technikiem architektem. Ale kiedy praca zaczęła jej zajmować dzień i noc, to postanowiła ją zmienić i tak zaczęła się przygoda z naleśnikami. I jak anegdotę dodawała zawsze, że ta 17 to ważna cyfra w jej życiu. - Bo 17 urodził się mój tata, i 17 najechali Polskę „sąsiedzi”, no i w końcu 17 otworzyłyśmy „Bartosza” - mówi.

- Na początku miał to być bar krokietowy, bo taka akcja wówczas w Polsce była, sta-



Naleśniki, krokiety i barszczyk to specjalność Bartosza znana już nie tylko gorzowianom

wianie na krokietki. My myśleliśmy tosty. Na dzień otwarcia przygotowałyśmy też trochę naleśników. I kiedy przyszło wielkie otwarcie, okazało się, że tosty to nieporozumienie, bo klienci chcieli tylko naleśniki. Co było robić, trzeba się było szybko przebranżowić - opowiada Wiesława Gąsiorek.

Klienci z całego świata

- Ile razy wracam na wakacje do domu, to muszę tu przyjść na naleśniki. Nawet moja włoska rodzina je lubi - opowiada Alicja Fabrizzi, która od wielu lat mieszka w Rzymie, a do Polski przyjeżdża na wakacje kilka razy do roku. I tłumaczy, że jej ulubione to naleśniki z ruskim nadzieniem.

- Fakt, przyjeżdżają do nas klienci z całego świata i się zachwycają, że bar jest ciągle w tym samym miejscu, że tak samo wygląda, że ciągle smaki są takie same - potwierdzała z reguły Wiesława Gąsiorek. I dodawała, że na naleśnika nadziwnego różnymi przysmakami zachodzą też obcokrajowcy, którzy goszczą w mieście i chwalą. I jak się okazuje, potrafią natchnąć, jeśli chodzi o kolejne rodzaje faszerowanych przysmaków. Bo jak tłumaczyła właścicielka, to między innymi z ich podszeptów powstały naleśniki nadziewane mięsem, a nawet rybą, bo jednym z hitów jest

naleśnik z tuńczykiem, co prawda jest w formie krokietu, ale krokiet to też przecież jest naleśnik. Tyle, że zapieczony w panierce. Zresztą karta jest ruchoma. Jak są owoce sezonowe, to pojawiają się naleśniki z nimi. Bo jak podkreślała właścicielka, trzeba iść z duchem czasu. To chodzenie z duchem czasu, to także strona na Facebooku, ale i inne udogodnienia dla klientów.

Ruskie były podejrzane

Obecnie do najczęściej zamawianych naleśników należą te z ruskim nadzieniem. - W karcie pojawiły się gdzieś tak na początku lat 90., wtedy zresztą zostaliśmy właścicielkami, bo do tej chwili byłyśmy tylko agentkami w PSS. Znalazłam gdzieś przepis właśnie na naleśniki faszerowane ziemniakami - opowiadała później Wiesława Gąsiorek. I jak się okazało, klienci na dzień dobry do nowego przysmaku podeszli nader ostrożnie. Bo jak mówiła jedna z właścicielek, nadzienie było na tyle nietypowe, że smakosze musieli się przełamywać. Ale jak się przełamali, to od razu stały się popularne. - Później na topie były naleśniki faszerowane szpinakiem. I co dziwne, nawet ludzie, którzy nie lubią szpinaku, u nas jakoś nie narzekają - opowiadała pani Wiesława.

A niektórzy klienci dodają, że właśnie dla tego różnego

nadzienia zaglądają do naleśnikarni. - Bo generalnie jesteśmy przyzwyczajeni tylko do naleśników z serem albo na słodko, z dżemem albo owocami. A tu proszę, z czym tylko się zamarzy. Bo i z mięsem, bo na słodko, bo z parówką, no w każdym razie jest w czym wybierać. Można nawet zjeść naleśnika z tuńczykiem - mówi pan Andrzej, bywalec, który najchętniej zamawia właśnie ruskie i tuńczykowe. I dodaje, że w okolicach Bożego Narodzenia wpada na te z farszem z kapusty i grzybów, a do tego zamawia czerwony barszczyk. - No i bywa, że świąteczne tak nie smakują, jak te tutaj - śmieje się znad talerza.

Bar jak dom babci

Od samego początku też nie zmieniał się wystrój baru. Nikomu w Gorzowie raczej nie trzeba opisywać wyglądu. Warto tylko zaznaczyć, że w wystroju zmienia się tylko jedno. Przybywa starego fajansu na wysokich półkach. Przy aranżacji pomieszczenia pomógł Jerzy Gąsiorek, mąż pani Wiesławy, znany gorzowski artysta i wieloletni dyrektor wcześniej Biura Wystaw Artystycznych, później Miejskiego Ośrodka Sztuki. - A dlaczego miałby się zmieniać wystrój? Przecież domy naszych babć też się nie zmieniały, przez lata były takie same. No i my podobnie

myśleliśmy - powtarzała pani Wiesława.

I dodawała, że podobnie jak babcie, „Bartosza” stawia na jakość. Bo tu zawsze wszystko jest świeże i bardzo wysokiej jakości. No i do sukcesu przyczynia się też stała ekipa. Jedna z pracownic pracowała tu grubo ponad 30 lat, inne mają po kilka lub kilkanaście lat stażu. I to też przekłada się na sukces popularnego miejsca. - Przychodzą do nas klienci i mówią, że choć starają się w domu przyrządzić podobne nadzienie, to im nie wychodzi. I wnuki ciągną ich do „Bartosza”. Ale i tak najfajniejsze są małe dzieci, które z prostotą deklarują, że takich dobrych naleśników nigdy nie jadły a przecież dzieci nie kłamią - można było usłyszeć od pani Wiesławy.

Cały czas na topie

Na początku działalności „Bartosza” przeżywał prawdziwe oblężenie. Bywały takie dni, że jedna pracownica stała przy patelni i non stop, przez cały dzień smażyła naleśniki. Klienci czekali na miejsce. I choć później to się zmieniło, bo w mieście jest bardzo dużo różnych lokali gastronomicznych i z bardzo różnym jedzeniem, to jednak chwile, kiedy w barze nie ma nikogo, zdarzają się wyjątkowo i niezmiennie rzadko. Bywa tak, że wszystkie miejsca są zajęte i też trzeba chwilę poczekać. Ale jak przyznają właścicielki, ruch jest mniejszy, choć cały czas naleśniki są popularne. - Myślę, że to ze względu na fakt, że to takie nasze polskie jedzenie, takie domowe smaki - dodawała właścicielka.

- No ja tam zamierzam tu przychodzić, bo jest smacznie, na moją kieszeń i lubię ten klimat. Bo ze starych lokali w mieście, to ostał się tylko „Bartosza”. Przecież już od dawna nie ma ani Agaty, ani Okraglaka - deklaruje jedna ze stałych bywalczyń, dodaje przy tym, że takich jak ona jest znacznie więcej.

Dobrze, że jest takie miejsce jak Bartosz w Gorzowie.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Październik 2021

fie śmigłowca k. Nowego Miasta n. Wartą.

● 14.10.

1980 r. - w podziemiach pawilonu przy ul. Chełmońskiego otwarto Klub „U Szeffa”.

1908 r. zm. - Klaudiusz Maurycy Jerzy Alkiewicz (77 l.), szlachcic polski pochodzenia tatarskiego z Nowej Wsi pod Bledzewem, oficer pruski garnizonu landsberskiego, działacz w parafii katolickiej w Gorzowie, fundator cmentarza przy ul. Warszawskiej, gdzie do dziś znajduje się jego grób.

2009 r. zm. - Kazimierz Furman (60 l.), poeta.

● 15.10.

1989 r. - odbyło się zebranie organizacyjne gorzowskiego koła Związku Sybiraków, w którym uczestniczyło ok. 200 osób z Gorzowa i najbliższej okolicy; pierwszym prezesem koła została Anna Makowska-Cieleń.

● 19.10.

2004 r. - w Gorzowie otwarto skate-park w Parku Kopernika.

1990 r. zm. - Leon Kruszona (81 l.), pionier miasta, b. wiceprezydent Gorzowa (1945-1949), organizator i pierwszy przewodniczący gorzowskiej organizacji PPS (1945-1948).

● 20.10.

1986 r. - rozpoczął działalność nowo wybudowany szpital wojewódzki przy ul. Dekerta.

● 22.10.

2007 r. zm. - Bożydar Bibrowicz (63 l.), działacz społeczny, żeglarz, założyciel Ligi Obywatelskiej na Siedlicach i Nowego Towarzystwa Upiększania Miasta, inicjator „Kapsuły czasu”.

● 23.10.

1959 r - zarządzeniem Dyrektora Generalnego Zjednoczenia Przemysłu Sprzętu Mechanicznego Zakładom Mechanicznym „Gorzów” powierzono całkowitą produkcję ciągników C-451; w tym samym roku rozpoczęto też produkcję ciągnika gąsienicowego Mazur D-40

● 24.10.

1994 r. zm. - Edward Pilarczyk (59 l.), b. żużlowiec i legendarny mechanik motocyklowy.

● 25.10.

1926 r. - oddano do użytku nowy most na Warcie, dziś Most Staromiejski.

2003 r. - otwarto oficjalnie nowo zbudowaną ul. Słowiańską, a nazajutrz - dwujezdniowy fragment zachodniej obwodnicy miasta od ronda Kasprzaka do granicy miasta (ul. Poznańska)

2007 r. - wieczornym bezpłatnym seansem anim. komedii amerykańskiej „Ratuj” kino „Kopernik” zakończyło swą 32-letnią działalność.

1848 r. ur. się - Max Bahr, syn landsberskiego kupca, fabrykant, działacz społeczny, założyciel fabryki juty, fundator obiektów publicznych, honorowy obywatel miasta, zm. w 1930 r.

1933 r. ur. się - Hieronim Świerczyński, architekt,

Odeszła Marzena Koniuszy, kierowniczka Baru Agata

Tą przykrą wiadomość przekazała sekcja piłkarstwa TKKF-Stilon, zarządzająca kultowym barem.

Pani Marzena zmarła w wieku 59 lat. Już po szkole, mając 19 lat, trafiła do Baru Agata, w którym przepracowała 40 lat. Wszyscy, którzy choć kilka razy tam zajrzeli na pewno zapamiętali jej uśmiech i ciepło płynące w stosunku do każdego klienta.

Bar Agata działał w Gorzowie od 1965 roku. Przez pierwszych 40 lat znajdował się przy ul. Wodnej, potem został przeniesiony na róg ulic Sikorskiego i Jancarza. Z czasem pojawił się drugi bar, nazwany Agatką, przy samym dworcu przy PKP. Od kilku lat główna jadłodaj-

nia znajduje się przy al. Konstytucji 3 Maja. W tym roku głośno było o Agacie, kiedy pojawiła się tutaj Magda Gessler ze swoimi „kuchennymi rewolucjami”. W efekcie zmian bardzo mocno wzrosła liczba klientów.

(RED.)



M. Koniuszy przepracowała w barze Agata 40 lat

KALENDARIUM
Październik 2021

współzałożyciel Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i jednodniówki „Ziemia Gorzowska”, twórca m. in. kościoła w Kostrzynie, zm. w 2004 r.

● 26.10.

2000 r. - w Gorzowie otwarty został, wówczas największy na Ziemi Lubuskiej, dom handlowy „Panorama” Ireny i Zdzisława Kałamagów; w budynku tym uruchomiono pierwsze w regionie schody ruchome.

2007 r. - ruszyło multikino „Helios” w „Askanie”.

1927 r. ur. się - Tadeusz Stercel, b. żużlowiec Unii, Gwardii i Stali (1947-1962), idol toru lat 50., zm. w 1991 r.

1960 r. zm. - Edward Stapf (46 l.), lekarz-chirurg, ordynator i dyrektor szpitala w Gorzowie (1953-1958), autor pierwszej w historii Gorzowa operacji na otwartym sercu, przewodniczący społecznego komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

● 27.10.

1945 r. - odbyło się zebranie założycielskie Gorzowskiego Towarzystwa Łowieckiego, na czele którego stanął Włodzimierz Korsak.

1989 r. - DKF „Megaron” przenosił się z kina „Muza” do sali kinowej Muzeum Zakładowego „Stilonu”.

1940 r. zm. - prof. Ernst Henseler (78 l.), artysta malarz rodem z Wieprzyc, profesor w zakładzie naukowym muzeum rzemiosł artystycznych oraz na politechnice w Berlinie.

● 28.10.

1945 r. - ks. Edmund Nowicki, administrator apostolski Kamieński, Lubuski i Prałatury Pilskiej, dokonał ingresu do gorzowskiej katedry.

1971 - odbyła się inauguracja pierwszego roku akademickiego w gorzowskiej filii WSWF.

1992 r. zm. - Zdzisław Morawski (66 l.), pisarz, poeta i dramaturg, działacz gorzowski, współzałożyciel GTSK i GTK.

● 29.10.

1980 - otwarty został Klub „Pod filarami”, którego kierownikiem był wówczas Zbigniew Siwek, po którym pałeczkę przejął Bogusław Dziekański; data ta uchodzi za początek obecnego Jazz Klubu „Pod filarami”.

1924 r. ur. się - Zbigniew Herbert, jeden z najwybitniejszych polskich poetów, dramaturg, b. kierownik literacki Teatru im. Osterwy (1965-1966), patron gorzowskiej biblioteki, zm. w 1998 r.

● 30.10.

2000 r. - oddany został do ruchu nowy most na Kanale Ulgi wraz z estakadą nad Zamościem i rondem przy ul. Kasprzaka

● 31.10.

1977 r. - linia tramwajowa nr 1 została przedłużona do Wieprzyc, jednocześnie uruchomiono linię nr 4 na trasie pętla przy „Silwaniu” - Dworzec.

Wspólnie pracują, wspólnie też się bawią

Z Katarzyną Budzan, kierowniczką ds. personalnych w spółce INNEKO, rozmawia Robert Borowy

- Jaka byłaby pani pierwsza myśl, gdyby usłyszała pani pytanie o to dlaczego warto pracować w INNEKO?

- Stabilność pracy. Od razu o tym pomyślałam. Jako firma z długim stażem, potrzebna na rynku lokalnym, daje gwarancję zatrudnienia. U nas nie ma gwałtownych wahań, nie dochodzi do sytuacji, że nagle musimy zwolnić pracowników, bo na rynku pojawił się kryzys.

- Skoro jest tak dobrze, to dlaczego stale poszukujecie rąk do pracy?

- Ponieważ rynek w pewnych, specjalistycznych zawodach stał się ubogi i naprawdę trudno znaleźć na nim profesjonalistów w interesujących nas zawodach. Przy okazji wyjaśnię, że każdy składający do nas podanie o przyjęcie do pracy fizycznej, rozmowę kwalifikacyjną prowadzi już ze swoim przyszłym przełożonym po wcześniejszym, dokładnym zapoznaniu się ze swoimi obowiązkami. Inaczej wygląda to w przypadku pracowników biurowo-administracyjnych. W tym przypadku z rekrutacją nie ma problemów. Składanych podań jest bardzo dużo, bywa, że na jedno stanowisko pracy jest nawet do 100 podań, przez co też musimy wydłużać w czasie prowadzenie naboru.

- Pozostaniemy przy tej pierwszej grupie. Problem tkwi w takiej a nie innej ofercie pracy?

- Mamy bardzo atrakcyjne propozycje. Większość, przykładowo, kierowców przychodzi do nas ze względu na stałe godziny pracy. Oferujemy bogaty pakiet socjalny. Niedawno wprowadziliśmy dodatkowe ubezpieczenie medyczne dla pracowników oraz kartę „MultiSport”. Jest to ważne, ponieważ każda rozmowa z kandydatem do pracy u nas



K. Budzan: Jesteśmy zgranym zespołem i lubimy się spotykać

nie sprowadza się tylko do przedstawienia mu pełnych warunków finansowych, ale też tych socjalnych.

- Teraz konkretnie kogo szukacie?

- Najwięcej potrzebujemy ludzi do działu Instalacji Komunalnej, czyli IK-sortowni w Chrościuku. Tam odbywa się wiele różnych prac, mamy bowiem PSZOK, taśmę sortowniczą, ważymy przyjeżdżające samochody z odpadami. Jeżeli chodzi o pracowników wyspecjalizowanych, to poszukujemy głównie mechaników do napraw samochodów ciężarowych, kierowców z prawem jazdy kategorii C, operatorów koparki jednoznaczyniowej i mówiąc ogólnie fachowców do obsługi sprzętu ciężkiego. Nasza firma stale się rozwija, kupujemy nowy sprzęt, ale potrzebni są fachowcy od ich obsługi. Potrzeby rynkowe na tego rodzaju grupę pracowników są duże i mają oni w czym wybierać.

- Wychodzicie z ofertą już poza nasz region?

- Nie było jeszcze takiej potrzeby, żeby kierować nasze propozycje pracy do innych województw. Póki co, opieramy się na pracownikach z Gorzowa i okolic. Współpracujemy również ze szkołami kształcącymi młodych ludzi w interesujących nas zawodach.

- Główna siedziba INNEKO znajduje się przy Teatralnej, sortownia w Chrościuku, baza kierowców przy Podmiejskiej, laboratorium w Stanowicach, pole golfowe na Zawarcu, nie mówiąc już o spółkach-córkach. Czy jako załoga w ogóle się znacie?

- Oczywiście, ponieważ organizujemy spotkania integracyjne, pikniki rodzinne oraz eko-biesiady, na których wszyscy wspólnie się bawimy, czasami z całymi rodzinami. I nie ma podziałów na dyrekcję, kierowców czy sortowaczy.

- Jako firma inicjujecie lub współorganizujecie wiele akcji, których głównym celem są działania ekologiczne i bu-

dowa większej świadomości społecznej w zakresie ochrony środowiska. Odbywają się one w ramach pracy, czy kosztem czasu wolnego?

- Wiem, że czyny społeczne kiedyś źle się kojarzyły, ale to głównie dlatego, że były narzucane. U nas takich sytuacji nie ma. Jeżeli są organizowane akcje w dni wolne od pracy, to do pomocy organizacyjnej zgłaszają się ci pracownicy, którzy mają taką ochotę. I powiem, że nigdy nie ma z tym problemów. Może dlatego, że naprawdę jesteśmy zgranym zespołem i lubimy się spotykać.

- Ilu pracowników jest zatrudnionych w tej chwili w INNEKO?

- Dokładnie 188 osób w głównej spółce na umowę o pracę. Do tego dochodzą spółki-córki i jak wszystko zsumujemy wyjdzie nam około 250 pracowników. Najwięcej, bo aż 90 osób jest zatrudnionych na instalacji komunalnej w Chrościuku. Oczywiście nie ma tam żadnego problemu z dojazdem,

gdyż pod sam zakład pracy dojeżdża autobus miejski. Innym znaczącym działem w spółce jest wywóz odpadów. Jego baza znajduje się przy ul. Podmiejskiej.

- Załoga to osoby młodsze, starsze?

- Przedział wiekowy jest różny, mamy sporo pracowników już bardzo doświadczonych, w tym gronie jest pani, która w przyszłym roku obchodzić będzie jubileusz 30-lecia pracy u nas. I co ciekawe, naprawdę niewiele osób od nas odchodzi, jeżeli już zacznie pracę.

- W gorzowskich warunkach rynkowych możemy powiedzieć, że INNEKO jest dużym przedsiębiorstwem?

- Z punktu widzenia naszego działu personalnego tak możemy mówić i niekoniecznie chodzi o samą liczbę zatrudnionych. Chodzi o wspomniane rozmieszczenie działów, jak i obsługę kilku spółek w różnych miejscach. Wiąże się to choćby ze stałym przekazywaniem dokumentów czy bieżącą obsługą pracowników.

- A w ramach oferty pracownicy otrzymują możliwości rozwoju zawodowego?

- Pracownicy wiedzą, jak wygląda praca w poszczególnych działach i jeżeli ktoś przejawia chęć zmiany stanowiska pracy, a taka możliwość istnieje, wnioskuję o to do swojego przełożonego i propozycja jest szczegółowo analizowana. Oczywiście dla każdego jest otwarta droga do awansu, przed nikim nie zamykamy drogi rozwoju zawodowego, bo to jest w naszym interesie. Mamy sporo pracowników, którzy przeszli przykładowo z sortowaczy na operatorów. Chętnym opłacamy kursy na wyższe kategorie prawa jazdy, kierujemy na różne inne szkolenia.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

7 3 2 8 6 3 6 4 8
STAR PARTS

Kamera widzi niemal wszystko

Teraz jest znacznie mniej dewastacji oraz zniszczeń

W efekcie mamy zwrot kosztów na monitoring przy ul. Złotego Smoka. Pierwsze analizy pokazują, że to była bardzo dobra decyzja.

- Jesteśmy zadowoleni z tej decyzji - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. To właśnie ZGM tu przed wakacjami zamontował w budynku przy ul. Złotego Smoka system monitoringu. Części wspólne oraz obszar przed budynkiem pilnuje 60 kamer. Ulica Złotego Smoka to znany już w mieście adres z mieszkaniami socjalnymi.

- Widzimy wszystko. Właśnie ostatnio doszło do próby uruchomienia czujki pożarowej. Kamera zarejestrowała akcje jednego z mieszkańców,



Części wspólne oraz obszar przed budynkiem pilnuje tu 60 kamer

który usiłował uruchomić czujkę. Najpierw pięścią, potem jakimś brzeszczotem. Ale się nie udało. Ponieważ wiemy, w którym mieszkaniu mieszka, będziemy interweniować - mówi Robert Jankowski.

Drugą plagą, z którą walczył ZGM przy Złotego Smoka były częste wezwania straży pożarnej do pożarów. - To zwykle były jakieś przypalone garnki, niedowietrzone pomieszczenia. Teraz dzięki raportom firmy, która dozoruje

system wiemy, gdzie się najczęściej pojawiają takie sytuacje. Mamy już informację o kilku takich pozorowanych pożarach, będziemy przeprowadzać z mieszkańcami rozmowy na ten temat - zapowiada dyrektor.

Choć system dozoru kosztował około 800 tysięcy złotych, to już wiadomo, że wydatek się zwróci do końca roku. - Jak mówiłem, ustaliły dewastacje. Nie ma już takich sytuacji, że musi jechać ekipa remontowa i coś tam na bieżąco naprawiać, a to było na porządku dziennym. Mieszkańcy już się zorientowali, że widzimy kto i co robi - mówi Robert Jankowski.

Jak dodaje, ZGM jakoś specjalnie nie informował mieszkańców o tym, że zakłada monitoring. Lokato-

rzy sami się zorientowali podczas montażu, a w najbliższym czasie dostaną jeszcze specjalne oświadczenia do podpisania, że wiedzą o monitoringu.

Lokale przy Złotego Smoka czeka jeszcze jedna inwestycja. ZGM planuje tam założyć systemy przedpłatowe na media, ponieważ sprawdziły się one w innych mieszkaniach socjalnych na terenie miasta. System monitoringu skutecznie ma ochronić liczniki przedpłatowe przed próbami dewastacji czy kradzieży, bo będzie widać, czy ktoś nie próbuje przy nich majstrować.

- To była bardzo dobra decyzja - podkreśla wicedyrektor ZGM.

ROCH

Murale sposobem na zadbanie o budynek

Jeśli tylko będą chęci i pieniądze, to malunków w mieście przybędzie.

- Widzimy, że murale powstrzymują wandalę od dewastacji. Okazuje się, że jak powstanie taki malunek, to inni już go nie zamałowują - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Najnowszy mural na ścianie miejskiej kamienicy pojawił się w lipcu. Na szczytowej ścianie kamienicy przy ul. 30 Stycznia powstało malowidło inspirowane malarstwem niezłego już malarza Witolda Czyżewskiego. - No i bardzo super. Nawet jak ktoś się za sztuką nie interesuje, to teraz może tak się stanie. Mnie się podoba taki pomysł - mówi jeden z



Całkiem sporo murali powstało m.in. na osiedlu Słonecznym właśnie za sprawą ZGM

mieszkańców kamienicy. Podobnego zdania są inni - Może

teraz żaden chuligan nic tu nie będzie paćkał, jak na innych ele-

wacjach - mówią mieszkańcy.

Ale to nie koniec murali w mieście. - Właśnie przygotowujemy ścianę pod kolejny, tym razem przy ul. Przemysłowej. Co prawda pieniądze na niego pochodzą z Budżetu Obywatelskiego, ale zawsze to dobra jakość - mówi Robert Jankowski.

Przygotowanie ściany to często docieplenie czy uzupełnienie ubytków oraz przygotowanie jej pod malunek. - Skoro mieszkańcy chcą, zbierają na to pieniądze, dlaczego im zabraniać - mówi wicedyrektor ZGM.

Najwięcej murali jest obecnie na osiedlu Słonecznym, na którym od

kilku lat konsekwentnie ten rodzaj dbania o budynki komunalne promuje kierownik ADM nr 5 Damian Madaliński. I jak pokazuje praktyka, jest to skuteczny kierunek. Kolejne murale pojawiły się na Zawarcu. Tam zachwycają te nawiązujące do historii miasta. Najśłynniejszym jest mural na szczytowej ścianie kamienicy przy ul. Jagiello, o którym napisały nawet media ogólnopolskie.

ZGM zapewnia, że jeśli tylko będą się pojawiać kolejne takie inicjatywy, to w ramach możliwości będzie wspierał ich powstawanie.

ROCH

Program dla zadłużonych mieszkańców

ZGM przypomina, że można odpracować zadłużenie za czynsz.

Trzeba jednak spełnić określone warunki.

- To jedna z możliwych form wychodzenia z zadłużenia. I trzeba przyznać, że niektórzy mieszkańcy z tej możliwości korzystają - słyszymy w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej. Program jest o tyle ciekawy, że daje realne możliwości zmniejszenia zadłużenia, a co za tym, szansę na utrzymanie mieszkania.

Program nosi nazwę Realizacji Świadczeń Wzajemnych. I prowadzony jest

po to, aby rzeczywiście pomóc lokatorom mieszkań komunalnych, którzy znaleźli się w ciężkiej sytuacji życiowej, a ta spowodowała powstanie zadłużenia. - Bywa tak, że ktoś traci pracę, pojawia się choroba w rodzinie, coś się dzieje i człowiek traci płynność finansową. My staramy się pomagać naszym mieszkańcom, ale też musimy dbać o powierzony majątek miasta - mówią w ZGM.

Program kierowany jest do tych wszystkich, którzy mają zadłużenie sięgające dłużej niż pół roku. Nie można odpracować długu bieżącego. No i chętni, którzy chcą skrócić z takiej możliwości, muszą także na bieżąco płacić czynsz. - W przypadku osób, których zadłużenie jest krótsze niż pół roku stosujemy innego rodzaju sposoby odzyskiwania zadłużenia - tłumaczą specjaliści z ZGM.

Decyzję o możliwości odpracowania długu podejmu-

je Dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej po przeprowadzeniu analizy złożonego wniosku.

Co można robić w ramach programu? Można pracować przy utrzymywaniu porządku na zewnątrz. Prace polegają na grabieniu liści i zbieraniu ich do worków foliowych lub w pryzmy wraz z załadunkiem, pielęgnacji zieleni, w tym np. usuwaniu chwastów, oczyszczeniu terenu z zalegających nieczystości, odśnieżaniu i czynno-

ściach podobnych. Ponadto można pracować we wnętrzu budynków - przy sprzątanu części wspólnych, wynoszeniu odpadów komunalnych, pracach przy eksmisjach. Ponadto można wykonywać drobne czynności konserwacyjne na placach zabaw lub roznosić korespondencję.

Wszystkich szczegółowych informacji o możliwości przystąpienia do programu udzielają pracownicy ZGM oraz poszczególnych ADM.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



8 lat od przekształcenia lecznicy w spółkę

6 września 2021 r. minęło 8 lat od czasu przekształcenia Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie w spółkę prawa handlowego.

Gorzowski szpital z najbardziej zadłużonej lecznicy w kraju szpital stał się prężnie rozwijającą się placówką z bardzo ambitnymi planami na przeszłość oraz rekordowymi inwestycjami. W 2013 roku Samodzielny Publiczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. miał ponad 270 milionów złotych długu. Na ich poczet komornicy miesięcznie zabierali z konta lecznicy 4 miliony złotych. Coraz głośniej mówiło się o widmie likwidacji lecznicy. Ratunkiem stało się przekształcenie lecznicy w spółkę prawa handlowego.

- Dziś, dzięki podjętej wówczas trudnej decyzji i właściwemu zarządzaniu jesteśmy jednym z najbardziej prężnie rozwijających się szpitali w Polsce - mówi **Jerzy Ostouch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.** - Ostatnie lata to czas rozbudowy lecznicy, wymiany sprzętu i wprowadzenia niedostępnych do tej pory dla Lubuszan procedur medycznych. Naszych planów i działań nie spowolniła pandemia. W ciągu kolejnych 5 lat planujemy zainwestować w szpital blisko pół miliarda złotych.

Zmiany widać niemal na każdym kroku. Gdy spółka zaczęła działalność w szpitalu pracowało 270 lekarzy. Dziś jest ich 379. Wśród nich wielu doskonałych i uznanych - nie tylko w Polsce, ale i na świecie - specjalistów. W niespełna rok po przekształceniu w spółkę lecznica uzyskała certyfikat



Gorzowski szpital z najbardziej zadłużonej lecznicy w kraju stał się prężnie rozwijającą się placówką

jakości zgodny z wymaganiami normy PN-EN ISO 9001:2008. A w kolejnym roku - Akredytację Ministerstwa Zdrowia.

Dziś dzięki większej kadry lekarskiej szpital jest w stanie wykonywać kilka razy więcej zabiegów, co znacznie skróciło czas oczekiwania na przyjęcie i porady specjalistyczne. Wprowadzono szereg nowych usług medycznych, a lekarze mają

dostęp do najnowocześniejszego sprzętu, jakim może się pochwalić niewiele lecznic w kraju.

- Naszą dumą jest robot chirurgiczny da Vinci, który umożliwia realizowanie wysokospecjalistycznych świadczeń w zakresie diagnozy, leczenia i opieki nad osobami dotkniętymi chorobami nowotworowymi, głównie w obszarze nowotworów prostaty, jelita grube-

go oraz onkologicznej chirurgii ginekologicznej - mówi **Robert Surowiec, wiceprezes lecznicy.** - Robot nie zastąpi człowieka, ale w szpitalu mamy już kilka zespołów medycznych, które z powodzeniem go wykorzystują dając pacjentom szansę na całkowite wyleczenie i szybszy powrót do zdrowia.

W ciągu ostatnich 8 lat w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzo-

wie Wlkp. przeprowadzono wiele remontów i inwestycji. Przebudowano Szpitalny Oddział Ratunkowy, wybudowany został pawilon medyczny dla Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Kliniki Hematologii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Banku Komórek Macierzystych. Powstał nowy (bardziej przyjazny dla pacjentów) Pododdział Diennej Chemioterapii, nowa poczekalnia Izby Przyjęć i osobne wejście do pediatrycznej części Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

Na kolejne lata zarząd gorzowskiego szpitala ma nie mniej ambitne plany.

- W ciągu najbliższych 6 lat zamierzamy rozwinąć bazę wspomagającą leczenie chorób układu krążenia oraz opiekę geriatryczną i rehabilitację. Wszystkie inwestycje mają kosztować łącznie prawie pół miliarda złotych - mówi Jerzy Ostouch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

Najwięcej pieniędzy (210 mln zł) szpital planuje przeznaczyć na termomodernizację budynków przy ul. Dekerta. Zgodnie z projektem zmieni się układ głównego, ponad 30-letniego pawilonu; remont umożliwi urządzenie centrum poradni ambulatoryjnych i nowoczesnego centrum diagnostyki. 80 mln zł lecznica zakłada wydać na wymianę zużytej i przestarzałej aparatury medycznej. 37 mln zł będzie kosztowało urządzenie Centrum Opieki nad Dzieckiem. Kolejne 30 milionów złotych zarząd

szpitala zamierza przeznaczyć na unowocześnienie sześciu sal operacyjnych na bloku operacyjnym i utworzenie - z myślą o rozwoju chirurgii robotycznej - dwóch sal hybrydowych. Podobna kwota ma zostać przeznaczona na poprawę infrastruktury energetycznej, ciepłowniczej, przeciwpożarowej i gospodarkę odpadami. Dodatkowe 5 mln zł ma być zainwestowane w bezpieczeństwo przeciwpożarowe w Zakładzie Leczniczym przy ul. Walczaka.

Kolejnych 20 milionów złotych ma kosztować utworzenie nowoczesnego centrum diagnostyki molekularnej, patomorfologicznej i laboratoryjnej, zaś budowa nowej Stacji Dializ z 36 stanowiskami do dializoterapii ma pochłonąć 17 mln zł; utworzenie Centrum Opieki Okulistycznej, które zajmie się diagnozowaniem i leczeniem (także operacyjnym) ma kosztować 8 mln zł.

W kompleksie szpitalnym przy ul. Walczaka ma powstać Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, m.in. z oddziałem psychiatrycznym i dziennym. Koszt jego przygotowania jest szacowany na 12 mln złotych.

Szpital stawia na rozwój telemedycyny. Przy ul. Walczaka ma powstać Centrum Telemedycyny zapewniające zdalną opiekę medyczną, pozwalającą na stałe monitorowanie stanu zdrowia i wykonywanie poza szpitalem badań kontrolnych i profilaktycznych.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama



Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
 lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM
ZDROWIA PSYCHICZNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Program walki z ocieplaniem klimatu

Dzisiaj nowe warunki stawia przed nami Europejski Zielony Ład. Czy jednak Zielony Ład jest dobry dla polskiego rolnictwa?

Mówią eksperci, że jego realizacja spowoduje braki żywności i doprowadzi do drożyzny. Możliwe, że ten Zielony Ład jest też obliczony na wyeliminowanie naszej wzrastającej produkcji rolnej z europejskiego rynku spożywczego. Znamy kilka takich działań przeciw Polsce. Niedawno ograniczono gospodarczą ekspansję naszego transportu na Europę. Niemców i Francuzów boli szczególnie to, że Polska ma najwięcej TIR-ów jeżdżących po drogach UE i wymusił finansowo ich ograniczenie. Energetyka polska też się im nie podoba - wprowadzili więc tzw. dekarbonizację i konieczność kupowania coraz droższych pozwoleń na emisję CO₂, a w następnej kolejności wymusili plan dla UE dot. ograniczenie wydobycia węgla i likwidację kopalni i elektrowni Turów. Na Polskę nałożono kary 500 tys. euro za każdy dzień zwłoki za to, że Polska nie zamknęła kopalni Turów. Ceny energii w Polsce już rosną i niebawem będą wyższe o 20%, już droższą paliwa, materiały budowlane, różne usługi i odbiór odpadów. Za tym pójdą też podwyżki innych towarów. UE dobrze wie, że polska energetyka na węglu stoi. Niemcy z węgla brunatnego nie rezygnują, ale im to wolno. Do stawy gazu wprowadza się gazociągami niemiecko-rosyjskim nord stream 2 i już zaczyna się panika cenowa. Próbuje nam ograniczyć fundusze z Programu Odbudowy, które Polsce się należą bezwarunkowo zgodnie z Traktatem Europejskim, ale ta unijna biurokracja świadomie łamie europejską praworządność by ograniczyć wzrost gospodarki polskiej. **Granty dla Polski z Funduszu Odbudowy ogółem mają osiągnąć 26,7 mld euro w ciągu trzech lat 2021-2023, co daje ok. 120 mld złotych. Reszta z Funduszu Odbudowy to pożyczka w kwocie ok. 34 mld euro (274 mld zł), którą trzeba będzie spłacić. Ale w tym czasie tych trzech lat PKB Polski wyniesie ok. 7 bilionów złotych, a te „olbrzymie” granty z UE będą stanowić zaledwie ok. 1,7 proc. polskiego PKB. Jedną trzecią tej kwoty to polska składka do UE. 37 proc. wydatków z tej głównej kwoty przeznaczone musi być na zieloną transformację, 20 proc. na transformację cyfrową i pewna część na równość płci, a tylko reszta na poprawę gospodarki.** Konfe-

deracja Lewiatan szacuje, że w latach 2021-2040 sama tylko wymuszona przez Brukselę transformacja energetyczna w Polsce będzie musiała wynieść w inwestycjach ok. 1,6 biliona złotych. Na tle tych kwot ta dotacja to żaden wielki „szał”. Mówi się, że ponad połowa tej kwoty i tak wróci na zachód i zasili ich budżety. Jak to wszystko policzymy, odejmiemy nasz wkład i transfer zysków firm zachodnich z Polski, koszt zakupu pakietu CO₂ i inne opłaty, to ten bilans naszej opłacalności finansowej w UE staje się dość problematyczny. Sytuacja finansowa i gospodarcza Polski jest bardzo dobra; do sierpnia br. nadwyżka w polskim budżecie wyniosła ponad 43 mld zł., a do końca roku może być drugie tyle. Polska nigdy w historii z własnej woli nie poddała się poddaństwu obcych mocarstw. Teraz też nie może się poddać bo stracimy suwerenność na rzecz niemieckiej Unii. W UE stosuje się inne standardy dla Niemiec, Francji i państw zachodnich, a inne dla m.in. Polski, Węgier, Rumunii, Bułgarii. Teraz UE będzie miała nowe narzędzie nacisku i możliwość ograniczania polskiego rozwoju i wiele wskazuje, że będzie to Program Zielonego Ładu. Eksperci zwracają uwagę, że będzie pułapką na ograniczenie produkcji rolnej, ogrodniczej i sadowniczej, a nawet leśnej. Polska w wielu gałęziach gospodarczych znajduje się w pierwszej piątce krajów Europy. Polski przemysł AGD, meblarski czy produkcja spożywcza jest w gronie kilku pierwszych w Europie, wydobycie miedzi czy srebra lokuje Polskę od wielu lat na pierwszej lub drugiej pozycji w świecie. **Polskie rolnictwo i przemysł spożywczy nie ma sobie równych w UE, a eksport tej branży z Polski na Zachód rośnie dwucyfrowo.** Polska ma dodatni bilans w handlu zagranicznym, a szczególnie z Niemcami, budżet Polski notuje duże nadwyżki, a PKB przekroczył 5%. Trudno sobie co niekiedy w UE wyobrazić, że Polska tak dynamicznie rośnie w siłę, że przewodzi Trójomorzu, Grupie Wyszehradzkiej, budując Via Carpatia, największy w Europie Port Komunikacyjny i w dodatku jest potęgą rolno-spożywczą. To niepokoi Niemców i Francuzów, którym przewodnia rola gospodarcza w niektórych gałęziach wymyka się z pod kontroli. Jestem raczej pewny, że Europejski Zielony Ład



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

wyślono tak, by ograniczył rozwój eksportu polskiego rolnictwa na europejski rynek. Raport opracowany dla Komisji Europejskiej, w którym analizowane są kluczowe strategie dla europejskiego rolnictwa p.t. „Na rzecz bioróżnorodności” i „Od pola do stołu” również te obawy ograniczenia produkcji rolnej potwierdza. Rolnicy i eksperci alarmują, że polityka drastycznego i w krótkim okresie ograniczenia CO₂ w ramach Zielonego Ładu, bardzo mocno uderzy w rolnicze gospodarstwa, nastąpi duży spadek produkcji rolnej. Największe obawy mają hodowcy bydła, drobiu, producenci wieprzowiny, zbóż, rzepaku, owoców i warzyw. 25% obniżenie produkcji rolnej ma być strefą produkcji ekologicznej, a to wywoła drożyznę artykułów rolnych. Te wątpliwości mają też eksperci Komisji Europejskiej. Przewodniczący Rady ds. Rolnictwa przy Prezydencie RP mówi, że Europejski Zielony Ład zniszczy rolnictwo nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Koszty rolnictwa już znacznie rosną i przekładają się na drożyznę żywności. Zmniejszy się produkcja rolna, to i zmniejszy się jej eksport do krajów biednych, co pogłębi tam głód i niedożywienie dzieci.

Ograniczenie emisji gazów cieplarnianych, szczególnie CO₂, walka z zanieczyszczeniem ziemi w ramach Zielonego Ładu jest konieczna. Jednak naukowcy twierdzą, że zrealizowanie obecnego planu ogranicze-

nia gazów w rolnictwie o 28.4 proc. do roku 2030 w UE nie będzie miało dla Ziemi jakiegokolwiek znaczenia. Produkcja rolna, ze względu na wzrost kosztów, przeniesie się poza Unię Europejską, a tam ta emisja gazów po prostu wzrośnie i zniweluje nasze oszczędności. Europa produkuje tylko 10% gazów cieplarnianych, a resztę to Chiny (29% globalnej emisji), USA (14%), Indie (7%), Rosja (4%), Japonia (3%) i Niemcy (2%), a Polska tylko 1% globalnej emisji. Komisarz Janusz Wojciechowski mówi, że skutki nie będą tak dotkliwe dla Polski. Jednak jak słyszymy wypowiedzi wielu eurokratów, szczególnie tych z frakcji Zielonych, to jest się czego bać. Na wszelki wypadek należy zadbać o rozwój polskiej produkcji rolnej i sieć obrotu w branży rolno-spożywczej. Szczególnie trzeba zadbać o własny program „Od pola do stołu” by skrócić drogę od producenta do konsumenta. Przede wszystkim zadecydują tu lokalne rynki hurtowe i giełdy towarowe, których funkcjonowanie należy dofinansować i dostosować do współczesnych standardów. Musimy mieć kontrolę nad obrotem produktami rolno-spożywczymi by ograniczyć wzrost cen napędzany przez obcych pośredników, hipermarkety i międzynarodowe centra dystrybucyjne w Polsce. **Polska ma poważne problemy z przetwórstwem rolno-spożywczym.** W latach 90. praktycznie zlikwidowano polski przemysł rolno-

spożywczy i dziś jest on w rękach międzynarodowych korporacji, które jak chcą to od polskiego rolnika czy ogrodnika produkty kupią, albo pozostawią go ze swymi plonami bez możliwości zbicia. Żywność staje się w globalnej polityce potężną bronią i narzędziem wpływów państw najsilniejszych. **Będziemy w stanie ciąglegro zagrożenia żywnościowego jeżeli nie odbudujemy przetwórstwa rolno-spożywczego i własnych rynków zbytu. Europejski Zielony Ład wprowadza wśród rolników i w branży spożywczej poważny niepokój.** Istnieje obawa, że doprowadzi to rolników i przetwórstwo rolno-spożywcze do bankructwa. Program Zielonego Ładu pod nośnym hasłem „walki o klimat” doprowadza już do wzrostu cen żywności w Polsce. Obawy są tym poważniejsze, że program walki z ocieplaniem klimatu, w który wmontowano cały sektor rolno-spożywczy, ma w małym stopniu podłoże ekonomiczne, a jest przede wszystkim programem ideologicznym. Efekt ograniczenia emisji CO₂ o 25% ma się zamknąć już w 2030 roku. Do tego czasu polscy rolnicy mają przykładowo ograniczyć o 50% stosowanie trujących pestycydów, o 20% ilości nawozów, a liczba gospodarstw ekologicznych ma wzrosnąć do 25% powierzchni gruntów rolnych. W zasadzie jest to zadanie słuszne tylko, że kraje na dorobku, także Polska, nie są w stanie tego planu wykonać bez poważnych perturbacji gospodarczych, a konkurenci tylko na to czekają. Dzisiaj Polska ma wiodące miejsce w UE i czołowe w świecie w produkcji żywności i tę dobrą pozycję może utracić w procesie realizacji Europejskiego Zielonego Ładu tym bardziej, że unijne normy związane z tym programem są dość restrykcyjne i bardzo drogie do wykonania. Niepokój już obejmuje wiele krajów UE. Szef prezydenckiej Rady ds. Rolnictwa Jan K. Ardanowski powiedział: „(...) Europa w swym szalonym pędzie chce wszystko radykalnie ograniczyć, w tym również rolnictwo (...)” Do tego dochodzą karkołomne pomysły tzw. ekologów i Zielonych, którzy chcą zmniejszać podaż mięsa i jego spożycie doprowadzając w konsekwencji do wyeliminowania go z naszych stołów. Czy mamy jeść „sztuczne mięso”? Chyba tak! Większość ludzi nie jest świadomych

dokąd zmierza taki „rozwoj”. Europa stanie się poważnym importerem zboża do produkcji chleba. Jest jednak pewne, że to wszystko idzie w parze z wątpliwą teorią globalnego ocieplenia i z interesem najbogatszych tego świata.

Ochronę ziemi i jej klimatu trzeba popierać, ale z równoczesną ochroną ludzi przed biedą. Europejski Zielony Ład może okazać się zabójczy dla polskiego rolnictwa ponieważ finansowany przez UE będzie tylko częściowo, a znaczna część jego kosztów spadnie na społeczeństwo. Bogaci sobie poradzą, a te biedniejsze po prostu jeszcze bardziej się uzależnią. Mówi się, że jest to wszystko skrojone pod niemiecki interes budowania niemieckiej Unii Europejskiej. Na to Polska zgodzić się nie może, bo nasza suwerenność żywnościowa nie ma ceny..., a do tego zagraża nam „Wielki Reset”, który dotyczy też tego, co przyzwyczailiśmy się jeść na co dzień. Przypominam słynne słowa H. Kissingera: „Kto kontroluje żywność, kontroluje ludzi”. W tym kierunku to idzie... i dlatego zadbajmy o swoje lokalne rynki żywności, choćby częściowo.

W Gorzowie jest miejsce i wieloletnia tradycja funkcjonowania Gorzowskiego Rynku Hurtowego. W Gorzowie działa już kilka galerii handlowych i powstają następne centra handlowe, a ten handel targowiskowy „w starym stylu” ma się całkiem dobrze. Na rynku przy ul. Targowej zawsze komplet klientów, a na Giełdzie w Baczynie zawsze są tłumy. Co decyduje o wzroście i sile ekonomicznej sektora rolno-spożywczego? - realna możliwość zbicia produktów. Rolne giełdy towarowe to najlepsze miejsce kształtowania podaży, popytu i cen zdrowej konkurencji oraz eliminowania pośredników zawyżających ceny i monopolizujących rynek rolno-spożywczy. Mimo hipermarketyzacji handlu mamy jeszcze jakąś szansę stworzyć namiastkę prawidłowego modelu handlu w odpowiedzi na Europejski Zielony Ład, bo inaczej będziemy jeść to co nam globaliści sztucznie i GMO zafundują. „Dobrobyt narodów własnym handlem stoi” - mawiał mój profesor z ekonomii. Targowiska i giełdy mają się u nas dobrze, należy je zmodernizować, bo one są jeszcze naszą szansą na zdrową żywność i uczciwe ceny.

AUGUSTYN WIERNICKI

Na lody, na kawę i ciastka

Restauracja, bary, kawiarnie, gdzie można coś zjeść, wypić lub zabawić pojawiają się i znikają. Trwają tylko nieliczne.

Letnia już z innymi właścicielami, ale działa. Podobnie jest z Bartoszem. Inne knajpki się pojawiły, zniknęły, jednak cały czas jest sporo miejsc, gdzie można coś zjeść. Warto spojrzeć na kilka miejsc, które się w pewien sposób zapisały w pamięci - czy to źródłowej, czy to osobistej, a po których też już śladu nie ma....

Pierwszy taki był Chmieliniec...

Choć pamięć gorzowian sięga najdalej do Wenecji, to jednak zanim Cafe Voley powstała, w Landsbergu było bardzo wiele różnych knajp i knajpek. Trzeba pamiętać, to były Prusy z pruską kulturą między innymi dotyczącą właśnie gastronomii. W pomrocie dziejów wiele z tych miejsc przepadło, o nich się już nie pamięta, zostały zapomniane. Od czasu do czasu jednak wraca w różnych wspomnieniach nazwa Chmieliniec. Może za sprawą oryginalności tego miejsca? Może dlatego, że było to ulubione miejsce sobotnich i niedzielnych wycieczek landsberdżan za miasto?

Hopfenbruch, bo tak się po niemiecku to miejsce nazywało, było między innymi końcowym przystankiem tramwaju, który tam zaczął dojeżdżać od 1899 roku. I gdzie to było? Ano ulica Warszawska, już za obecnym rondem Santockim, po prawej stronie ulicy. Istniała tam restauracja ze stawem, ogródkiem. Miejsce bardzo swego czasu popularne i wydawałoby się, że powinno się ostać, przetrwać zawieruchy dziejowe, ale jednak tak się nie stało..

Czas na Roberta Voleya

Cafe Voley, Polonia, Wenecja to jedno miejsce było, ale w różnych okresach inaczej się nazywało. I jak o Chmieliniecu mało kto pamięta, to jednak o restauracji Roberta Voleya jak najbardziej, bardzo wielu. Może nie pod pierwszą nazwą, czyli Cafe Voley, bardziej jako o Wenecji, ale jednak.

Wybudowany w 1921 roku lokal przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego, częściowo posadowiony został na rzecze Kłodawce. Bo był chyba najbardziej elegancki, najbardziej popularny lokal w ówczesnym Landsbergu. Na pewno najbardziej oryginalny. To tu urządzano eleganckie przyjęcia rodzinne, spotkania z okazji ważnych dat. Tu bawiła się cała śmietanka Landsbergu, bo w lokalu działał też dancing.



Kawiarnia Letnia z nowymi właścicielami, ale trwa nadal



Do Maleńkiej, kawiarenki przy Chrobrego, przychodziło się na ciastka



Od czasu do czasu jednak wraca w różnych wspomnieniach przedwojenna nazwa Chmieliniec...



Restauracja Słowiańska, vis a vis katedry, wyróżniała się elegancją, autorstwa legendy Gorzowa, Mieczysława Rzeszewskiego

Tuż przed wybuchem II wojny lokal zmienił właściciela. Kurt Illinger wprowadził występy kabaretowe oraz koncerty orkiestry Maxa Herndorfera. I nadal restauracja na wodzie była bardzo popularna.

Wybuch wojny niewiele zmienił w życiu Landsbergu. Mieszkańcy nadal żyli w spokoju, może tylko więcej wojskowych było widać na ulicach. Sytuacja zaczęła się zmieniać po złamaniu frontu na Wschodzie, ale Landsberg nadal w generalności nie odczuwał dolegliwości wojennych. Widać to było na przykładzie Cafe Voley, która absolutnie nie zwolniła trybu działania. Nadal dobrze się tu bawiono. Aż przyszedł początek 1945 roku...

I pora na Polonię

Zanim jednak Polonia otworzyła swoje podwoje, a stało się to na pewno wiosną 1945 roku, 16 maja, jak chcą niepewne źródła, warto zaznaczyć, że niezwykła restauracja nie podzieliła losu innych budynków, które stały na szlaku przemarszu Armii Czerwonej w pogoni za niemiecką armią. Budynek ocalał i dlatego w miarę szybko, bo po pięciu miesiącach od stycznia znów działał. Tyle tylko, że Polonia się nazywał a kierował nim były kelner z „Batorego” Franciszek Śmigieński.

I choć nazwa się zmieniła, a klientela mówiła innym językiem, to nadal była to najbardziej niezwykła, najbardziej lu-

ksusowa i najchętniej odwiedzana knajpa w mieście.

Bywali tu wszyscy - rosyjska komendantura, prokuratorzy, handlarze, którzy dorabiali się na poniemieckim majątku, szemrane typy, których na Polskim Dzikim Zachodzie zwyczajnie nie brakowało.

Gwiazdy i legendy

I nie jest istotne, że Polonia nie była pierwszą restauracją w mieście po zakończeniu wojny. Istotne jest to, że była niezwykła, inna, wabiąca. To przecież tu grali najlepsi muzycy. To tu wystąpiła na pewno jedna prawdziwa gwiazda, choć legenda chce, że były dwie.

Tu bowiem wystąpiła hrabina Mary Didur-Załuska. Córka znakomitego polskiego basa

Adam Didura miała piękny sopran i występowała na krajowych scenach operowych. Do Gorzowa trafiła z transportem więźniów Ravensbrück. Po podłączeniu miała na tyle siły, aby tu wystąpić. Legenda chce, że na scenie towarzyszyła jej siostra Olga Didur-Wiktorowa, też hrabina, ale po występach na światowych scenach. Niestety, to tylko legenda.

Poza Mary na scenie w Polonii występowało trochę innych artystów, grywano jazz, odbywały się tzw. fajfy, czyli potańcówki o 17.00.

I tak się tu działo, aż kawiarnię zamknęto, a właściciela UB aresztowało i wywiozło do Poznania. Musiało trochę wody upłynąć w Kłodawce, aby kawiarnia znów otworzyła

swoje podwoje, już pod nazwą Wenecja. I znów grali tu najlepsi, w tym słynny gorzowski klezmer Marian Klaus, znów było drogo i egzotycznie oraz elegancko. Ale nieremontowana restauracja powoli niszczała, aż przyszedł jej kres. Słynny lokal zamknięto w 1970 roku, a w 1972 został rozebrany.

Pozostał w pamięci gorzowian, na kartach książki „Rubież” Natalii Bukowieckiej-Kruszony, na muralu oraz w monografii jej poświęconej, którą w 2015 roku wydał Miejski Ośrodek Sztuki.

Na rurki i inne smakowitości

Ale przecież takich miejsc, które się pamięta, o których się wspomina, i które przeszły

Co albo i coś obiadowego



a, desery i słynne rurki z kremem



ją i oryginalnym wyposażeniem

inne słodkości. Też miejsce z historią, ciekawymi ludźmi i też już zanurzone w przeszłość. Natomiast W Muzycznym można zjeść makarony, pizzę i jedzenie w tym typie. Sam wystrój jest godny spojrzenia, ponieważ właściciel zadbał o płyty, plakaty muzyczne, dobre pisma kulturalne.

Nieco dalej była Słowiańska, restauracja niezmiernie elegancka, która wyróżniała się oryginalnym wyposażeniem autorstwa legendy Gorzowa, Mieczysława Rzeszewskiego. Też swego czasu miejsce bardzo eleganckie, drogie i w którym się bywało. Z biegiem czasu, wraz ze zmianami ustrojowymi i Słowiańska straciła rację bytu. Popadała w coraz gorszą kondycję, aż przyszedł czas, że została zamknięta. I dziś już tylko unikatowego wyposażenia żal, bo nie wiadomo, co się z nim do końca stało. Ale jak w przypadku i innych restauracji i knajpek, starsi gorzowianie z sentymentem wspominają Słowiańską. Podobnie zresztą jak restaurację Sezam, która znajdowała na Sikorskiego, niemal po sąsiedzku z magistratem (teraz mieści się tam market spożywczy).

Okrągłaka nie ma, Agatka została

Do takich kultowych miejsc - restauracji zaliczał się co prawda bar, ale jednak - Okrągłak. Tu z kolei spotykano się na sałatce owocowej, kawce, sokach. Latem nawet mini ogródek tu stawał. Miejsce też zniknęło, też nie wytrzymało presji czasu i zmian. Dziś tam jest bank.

Ostała się natomiast kultowa Agata. Bar mleczny działał wiele lat w bloku na rogu Chrobrego i Wodnej. Potem przeniesiony został w inne miejsce. A teraz są dwie Agatki. Jedna z pawilonie wychodzącym na dworzec kolejowy, a druga w słynnym byłym Łabędzie. I jeszcze do niedawna wszyscy dość podejrzliwie patrzyli na to miejsce, ale pod koniec wakacji miejsce owo przerobiła słynna restauratorka Magda Gessler. Obecnie jest tak, że niemal stół trzeba zamówić, aby w spokoju zjeść ruskie pierogi czy kotlet schabowy.

Takich miejsc wspominanych z sentymentem i nutką nostalgii można w mieście znaleźć jeszcze więcej. To na pewno kilka innych barów i restauracji, to Klub Lamus, to restauracja Sezam, Kosmos, Gorzowianka, to jeszcze inne. To choćby Klub Magnat, swego

czasu Mekka gorzowskiego środowiska undergroundowego.

Rzeczywistość nie znosi pustki

Jedne miejsca giną, inne powstają. Tak było choćby ze Starą Kawiarnią, kawiarenką na parterze kamienicy przy ul. Łokietka, która kultywowała landsberskie tradycje. Przetrwała coś lekko ponad trzy lata. Trzyma się natomiast kawiarenka Stylowa w bezpośredniej bliskości byłej Maleńkiej. Nawet nie zaszkodziła jej pandemia COVID. Ma także swoich bywalców. Do takich już z uznaniem i stałą klientelą miejsc należy na pewno kawiarnia Zaścianek, miejsce o niezwykłym uroku starego salonu z wygodnymi meblami, dyskretnym oświetleniem.

Ostatnimi czasy przybyło trochę innych lokali - jak pizzeria na parterze byłego Kokosa, jak czeska Hospudka, jak kilka restauracji serwujących sushi. Tak już jest, jedno miejsce znikają, inne powstają. Po jednym zostaje legenda i sentyment. Po innych nie zostaje nic. Nawet okrusz pamięci.

ROCH

Fot. Archiwum także dzięki uprzejmości Roberta Piotrowskiego, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz z prywatnych zbiorów autorki



Najbardziej znaną przed wojną restauracja w Landsbergu była Cafe Voley



Po Cafe Voley w tym miejscu nad Kłodawką przyszedł czas na Polonię, a następnie Wenecję, która przetrwała do 1970 r.

Przygotowanie do pracy w służbach

Poszukiwanie swojej drogi zawodowej jest zawsze przedsięwzięciem, które wymaga pewnego namysłu.

Różnorodność ofert kształcenia na studiach wyższych pozwala, aby każdy wybrał coś dla siebie. Jednym z ważnych obszarów, który może być interesujący do studiowania i późniejszej pracy, jest obszar związany z administracją i bezpieczeństwem. Wydział Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim oferuje swoim kandydatom bogatą ofertę kierunków i specjalności, które we współpracy z otoczeniem społecznym przygotowują do przyszłych zadań zawodowych. Jest to bardzo ważne, aby uczestnicząc w codziennym życiu, móc jednocześnie spełniać się zawodowo. Obecny czas pandemii pokazał, że różne obszary wymagają aktywności różnych służb. Stąd zachęcamy do zapoznania się z naszą ofertą, która daje szerokie możliwości w zdobyciu atrakcyjnego zawodu. W ramach naszej propozycji oferujemy trzy kierunki: **ADMINISTRACJĘ** (studia licencjackie i magisterskie), **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE** (studia licencjackie i magisterskie) i **KRYMINOLOGIE STOSOWANĄ** (studia licencjackie). W celu lepszego przygotowania studentów do przyszłych zadań zawodowych w ramach tych kierunków studenci mogą wybierać spośród kilkunastu atrakcyjnych specjalności.

Jeśli ktoś pragnie związać swoją przyszłość z pracą w administracji lokalnej, samorządowej czy rządowej, powinien wybrać studia na kierunku **ADMINISTRACJA**. W ofercie mamy studia pierwszego i drugiego stopnia. Studia pierwszego stopnia pozwalają studentom zdobyć wiedzę i umiejętności w ramach specjalności **administracja europejska**, **administracja gospodarcza i finansowa**, **administracja publiczna** lub **administracja służby zdrowia i opieki społecznej**. Tak szerokie spektrum specjalności pozwala odna-



leżać studentom kierunek własnych zainteresowań i przyszłej pracy zawodowej. Podobnie jest ze specjalnościami na kierunku **ADMINISTRACJA** na studiach drugiego stopnia. W ofercie studenci mogą wybrać: **administrację finansową**, **administrację prawnobiznesową** lub **administrację publiczną**. Bogactwo specjalności pozwala przygotować się do pracy zawodowej, a zaplanowane efekty uczenia się pozwalają na zdobycie umiejętności praktycznych bardzo cenionych przez pracodawców na współczesnym rynku pracy.

W przypadku osób planujących związać swoją przyszłość na przykład ze służbami mundurowymi zapraszamy na studia pierwszego stopnia na kierunku **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE**. Studenci tego kierunku i poziomu kształcenia mogą zdobywać wiedzę i praktyczne umiejętności w ramach specjalności: **administrowanie bezpieczeństwem**, **bezpieczeństwo globalne i regionalne**, **bezpieczeństwo militarne**, **edukacja**

dla bezpieczeństwa, **ochrona osób i mienia** oraz **zarządzanie kryzysowe w regionie**. Taka różnorodność specjalności pozwala każdemu na wybranie tej, która jest najbardziej interesująca i jednocześnie pozwoli na bardzo dobre przygotowanie do pracy w służbach. Wszystkie proponowane specjalności są odzwierciedleniem aktualnych potrzeb lokalnego rynku pracy, a programy studiów zostały skonsultowane z przyszłymi pracodawcami, by lepiej przygotować do wyzwania i oczekiwań w przyszłej pracy zawodowej. Dla osób poszukujących kolejnego stopnia kształcenia w ramach kierunku **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE** studia drugiego stopnia proponowane są specjalności: **administrowanie bezpieczeństwem i porządkiem publicznym**, **służby państwowe w systemie bezpieczeństwa** lub **zarządzanie bezpieczeństwem państwa i sytuacjami kryzysowymi**. Proponowane specjalności na studiach drugiego stopnia

pozwalają poszerzyć wiedzę zdobytą na studiach pierwszego stopnia i jednocześnie uzyskać dodatkowe kwalifikacje na kolejnych specjalnościach. To ważne szczególnie na współczesnym rynku pracy, aby wykaazać się szerokim zakresem przygotowania do nowych wyzwań zawodowych. Dodatkowo warto podkreślić, że studenci mają do dyspozycji najnowocześniejsze **Interdyscyplinarne Laboratorium Analiz Europejskich Systemów Bezpieczeństwa**. Warto podkreślić, że koncepcja laboratorium opracowana została przez zespół ekspercki w konsultacji ze wszystkimi instytucjami uczestniczącymi w procesie zarządzania kryzysowego. W wyniku tych prac uruchomiona została pracownia, która umożliwia w warunkach zbliżonych do rzeczywistych, realizowanie zadań związanych z zarządzaniem w sytuacjach kryzysowych. Studenci uzyskali w ten sposób możliwość realizacji ćwiczeń z wykorzystaniem rzeczywistych procedur i

algorytmów, opierając się na dokumentacji operacyjnej oraz profesjonalnym sprzęcie. Zgromadzony sprzęt informatyczny, łączności oraz multimedialny umożliwia realizację całego spektrum zajęć związanych z bezpieczeństwem, komunikacją społeczną, zarządzaniem oraz informatyką.

Jeśli nie **ADMINISTRACJA** czy **BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE**, to może **KRYMINOLOGIA STOSOWANA**? W ramach tego kierunku oferujemy przygotowanie na dwóch specjalnościach: **zwalczanie przestępczości ekonomicznej** i **zwalczanie cyberprzestępczości**. Dzięki połączeniu elementów z dziedziny nauk społecznych i ścisłych program studiów pozwala na przygotowanie i zdobycie kompetencji do pracy w różnych obszarach, w tym m.in. z ofiarami przestępstw, przygotowania do postępowania ze sprawcami czy do działań w zakresie sprawiedliwości naprawczej. Podczas kształcenia studenci poznają zarówno

aspekty prawne, jak i zdobywają praktyczne umiejętności i poznają narzędzia badawcze, które mogą wykorzystywać podczas analizy różnych przypadków, badając czynniki sprzyjające powstawaniu różnorodnych przestępstw.

Tak szeroka oferta pozwala na wybranie swojej ścieżki kształcenia i w szerszej perspektywie ścieżki zawodowej. Zapraszamy do studiowania na Wydziale Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.

Studium z nami - bo warto!

prof. AJP dr. hab.
BEATA A. ORŁOWSKA
Dziekan WaiBN

SPROSTOWANIE

Akademia im. Jakuba z Paradyża informuje, że w trakcie pisania artykułu reklamowego pt.: „By pedagog mógł być przewodnikiem” opublikowanego w „Echo Gorzowa” we wrześniu 2021 r., na stronie 10, wykorzystano fragmenty wcześniejszego artykułu reklamowego, stanowiącego utwór pracowniczy w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1062), pt.: „Piękny czas rozwoju wewnętrznego” autorstwa dr Anny Wallentin, opublikowanego w „Echo Gorzowa” w lutym 2018 r., na stronie 10. Zamiast przypisu wskazano dr Annę Wallentin jako współautorkę.

Oznacza to, że dr Anna Wallentin nie jest współautorem artykułu pt.: „By pedagog mógł być przewodnikiem” opublikowanego w „Echo Gorzowa” we wrześniu 2021 r., na stronie 10, a autorem fragmentów wcześniej opublikowanego artykułu reklamowego. Osobą odpowiedzialną za kształt artykułu jest prodziekan Wydziału Humanistycznego Akademii im. Jakuba z Paradyża.

 AKADEMIA WYDZIAŁ ADMINISTRACJI I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 721 60 61	WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY ul. Teatralna 25 tel. 95 721 60 35	WYDZIAŁ EKONOMICZNY ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 721 60 15	WYDZIAŁ TURYSTYKI I NAUK O ZDROWIU ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 727 95 28
	WYDZIAŁ TECHNICZNY ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 727 95 36	STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!	

www.ajp.edu.pl

Plan szybkiego rozwoju gospodarczego i społecznego

Przygotowany przez rząd plan rozwoju na najbliższą dekadę, zwany „Polskim Ładem”, to lepsza i bardziej dofinansowana służba zdrowia, niższe podatki, wyższe płace i zamożniejsze polskie rodziny.

- Polski Ład jest kompleksowym programem, który podniesie polskim rodzinom poziom życia. Zawiera korzystne rozwiązania podatkowe, zapewni lepszą opiekę zdrowotną oraz pozwoli poprzez inwestycje na utrzymanie bardzo szybkiego tempa rozwoju gospodarczego - uważa **Krzysztof Kielec**, prezes Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Program w treści jest rzeczywiście bardzo bogaty i niesie ze sobą mnóstwo ważnych danych dla niemal każdej grupy zawodowej i społecznej. Jak informuje rząd, tylko na zmianach podatkowych zyskać ma 18 milionów Polaków, choć oczywiście nie wszyscy będą do końca zadowoleni z tych zmian. Ma wyraźnie wzrosnąć kwota wolna od podatku oraz drugi próg. Na zdrowie ma zostać przyszłościowo przeznaczonych 7 procent PKB, a każda osoba powyżej 40 lat ma mieć darmową profilaktykę. To nie wszystko. W planie jest ponad 600 miliardów złotych przeznaczonych na inwestycje, dzięki którym ma przybyć pół miliona nowych miejsc pracy. Czekają nas wielkie programy infrastrukturalne, w ramach których z jednej strony budowana będzie dalsza sieć szybkich dróg, z drugiej większy nacisk zostanie położony na inwestycje w małych miejscowościach i wsiach. W ramach działań społecznych przygotowane są działania wspierające młode matki w



szybszym powrocie na ścieżkę zawodową. To tylko niektóre z ambitnych celów przedstawionych w planie.

- Polski Ład to naprawdę ważne inwestycje w gospodarkę - kontynuuje prezes Krzysztof Kielec. - To projekty nowoczesnej infrastruktury - to rozbudowa w tej dekadzie ponad 2 tys. km nowych dróg ekspresowych i autostrad, ponad 100 mostów i obwodnic, przebudowa 50 tys. km dróg, w tym lokalnych, wielu kilometrów chodników lub ścieżek rowerowych, inwestycje w drogi kolejowe, remont miejscowych mostów i tysiące bezpiecznych przejść dla pieszych. Dodałbym jeszcze, bo to jest ważne z kolei dla indywidualnych osób i ich rodzin, że Polski Ład to przełom dla wszystkich planujących budowę domu. Ograniczenie procedur niewątpliwie ułatwi budowę wszystkim zainteresowanym.

Przedstawione również zostaną rozwiązania finansowe dla rodzin planujących zakup nieruchomości - dodaje.

Z punktu widzenia regionów najważniejsze są zadania nakierowane na rozwój samorządów. Samorządowy Polski Ład składa się z trzech podstawowych filarów. Pierwszy to stabilizacja dochodów bieżących. Aby pomóc w tej stabilizacji, rząd przekaże jeszcze w tym roku 8 miliardów złotych na poczet wydatków przyszłorocznych. Samorządy same zdecydują na co będą chciały przeznaczyć wydatki. Jak zapewnia premier Mateusz Morawiecki algorytm będzie sprawiedliwy dla wszystkich samorządów - uwzględni różnicę dochodów pomiędzy bogatszymi i mniej zamożnymi gminami, miastami czy powiatami. Drugi filar

dotyczy dalszej stabilizacji dochodów. Docelowe rozwiązania stabilizujące to gwarantowany poziom dochodów JST z tytułu PIT i CIT co najmniej na poziomie roku poprzedniego - gwarancja dochodów dla samorządów; wprowadzenie reguły stabilizującej dochody samorządów - dochody samorządowe będą mniej podatne na wahania cyklu koniunkturalnego oraz bardziej odporne na skutki zmian prawnych oraz uproszczenie tzw. janosikowego i oparcie na aktualnych dochodach roku bieżącego - lepsze dopasowanie systemu do aktualnej sytuacji finansowej.

Natomiast trzeci filar to filar rozwojowy, inwestycyjny. To subwencja inwestycyjna, która będzie przekazywana samorządom co roku przez kolejne lata, do odwołania, która zostanie wygospoda-

rowana dzięki stabilności finansów publicznych.

- Po lipcu mamy 30 mld zł nadwyżki. Nasze skrupulatne działania - głównie uszczelniające, walczące z przestępstwami podatkowymi, doprowadziły do uszczelnienia finansów publicznych. Dzięki temu możemy dziś samorządom zaproponować Samorządowy Polski Ład składający się z tych trzech źródeł - powiedział w jednym z wywiadów premier **Mateusz Morawiecki**.

W ramach rozwiązań proinwestycyjnych i Rządowego Funduszu planowane jest zwiększenie skali inwestycji publicznych poprzez bezwrotne dofinansowanie, promesy inwestycyjne udzielane przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a wysokość wsparcia ma wynosić od 80 do nawet 95 procent wartości zadania.

Planowane jest ponadto wprowadzenie nowej części subwencji ogólnej - części rozwojowej, w tym stałe wsparcie jednostek samorządu terytorialnego w obszarze inwestycyjnym, a subwencja ma być ustalana na podstawie zobiektywizowanego algorytmu, uwzględniającego poziom wydatków majątkowych jst oraz liczbę mieszkańców.

- Kończąc inwestycyjny wątek samorządowy warto jest zasignalizować, że Polski Ład to także nowa infrastruktura informatyczna, walka z wykluczeniem cyfrowym - 5G we wszystkich obszarach miejskich i wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych do 2025 r., ucyfrowienie wszystkich chętnych samorządów i lokalnych usług publicznych, setki kilometrów światłowodów umożliwiających szybką transmisję danych, dokończenie likwidacji "białych plam" w dostępie do internetu - podkreślił prezes K-S SSE.

Po wprowadzeniu Polskiego Ładu oraz rozwiązań stabilizujących i wzmacniających finanse JST, w 2022 roku samorządy osiągną dochody z tytułu PIT, CIT i subwencji ogólnej na poziomie ok. 146 mld zł. Dochody będą wyższe o 4,3 proc. od dochodów prognozowanych przez same JST. Uwzględniając środki inwestycyjne z Funduszu Polski Ład wzrost dochodów JST wyniesie blisko 10 procent.

RB

r e k l a m a

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**

www.ksse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@ksse.pl

Czasem latem braknie śniegu na Etnie

Z Wojciechem Wyszogrodzkim, italianistą, tłumaczem i pilotem turystycznym rozmawia Renata Ochwat

- Jak zaczęła się twoja włoska przygoda?

- Zainteresowanie Włochami przyszło przede wszystkim dzięki nauczycielom w I LO...

- Wiedziałam, że zaraz pojawi się liceum...

- Bo Włochy nie pojawiły się znikąd, ktoś musiał nimi zainteresować. W roku rozpoczęcia liceum we Włoszech był, co prawda, mundial, ale nie podejrzewałam, żebym przywiązywał nadmierną wagę do sportu? (śmiech). O Włoszech słyszałem trochę od kolegów z podstawówki, którzy mieli tam swoje rodziny. To jednak za mało, aby naukowo, zawodowo poświęcić się temu krajowi. W I LO włoskim językiem zarażała tam wówczas - i skutecznie robi to nadal - Małgorzata Wiczowska, a specjalistą od niuansów historii tego kraju był Zbigniew Pietrzak. W szkole organizowane były spotkania, np. z sycylijską poetką, to na ul. Puszkina przyjeżdżały delegacje z włoskiego miasta partnerskiego Cava de' Tirreni, bo to dzięki pracy tamtejszych nauczycieli ta współpraca się narodziła. Od zawsze zatem czuć tam było włoskie klimaty. Oczywiście, ważne były też szkolne wyjazdy na Półwysep Apeniński, dzięki którym prawie 30 lat temu, bo były to ferie zimowe w 1992 r., po raz pierwszy trafiłem do Włoch...

- Jakie były te pierwsze twoje Włochy?

- Pamiętam długą podróż autobusem przez Niemcy, Austrię, kontrole paszportowe, kartony z jedzeniem w przejeździe... To w końcu była szkolna, niemal dwutygodniowa wycieczka, coś trzeba było jeść (śmiech). Pierwsze noclegi mieliśmy w Rzymie u zakonnic, potem spaliśmy u zakonników w Fiesole w okolicach Florencji oraz przyjaciół w Cava de' Tirreni, zanim Gorzów podpisał z tym miastem umowę o współpracy. W trakcie tamtych ferii my, licealiści z klas I-IV, odwiedziliśmy: Rzym, Monte Cassino, Neapol, Pompeje, Capri, Florencję, Wenecję, byliśmy na audyencji generalnej i prywatnej u papieża Jana Pawła II... Dzięki zapalowi wspomnianych wcześniej nauczycieli byliśmy w najbardziej znanych miejscach, zobaczyliśmy najważniejsze zabytki, zrozumieliśmy źródła ich miłości do tego kraju.

- I dlatego studiowałeś potem filologię włoską?

- Zaczęłam od matematyki, czekałam na nabór na te stu-



W. Wyszogrodzki: Staram się jadać rzeczy typowe dla danego miejsca

dia w Poznaniu. Wówczas na italianistykę przyjmowano co dwa lata. Nie zdecydowałem się na dwa kierunki, stąd dopiero teraz wróciłem do matematyki. Filologia w polskim rozumieniu tego słowa to nie tylko nauka języka, ale też zgłębianie historii, literatury, kultury, sztuki - to poznawanie kraju i jego odcieni. Trudno poznać i docenić język obcy bez odniesienia do rzeczywistości, w jakiej on funkcjonuje.

- A potem przyszła praca we Włoszech...

- Praca dla Włochów, dzięki Włochom, z Włochami - różnie bywało. Faktem jest, że w pewnym momencie zacząłem spędzać więcej czasu na Półwyspie Apenińskim. Najczęściej były to tłumaczenia na rzecz gorzowskich firm, instytucji, urzędów, choć wyjazdy na targi obuwnicze czy po nową dostawę butów z gorzowskimi handlarzami zdarzały się już w klasie maturalnej. Potem rozpoczął się okres pracy przy filmach o papieżu, a od kilkunastu lat bywam we Włoszech z wycieczkami. Najpierw były to wyjazdy naukowe ze studentami, obecnie to współpraca z biurami podróży czy wypadki prywatne, gdzie mogę dzielić się moją fascynacją tym krajem.

- Od lat zabierasz znajomych do Włoch. Gdzie najczęściej?

- Tam, gdzie przyjdzie nam ochota, prawdę mówiąc. Kiedy w Wenecji jest biennale,

znawcy sztuki chcą sprawdzić, jakie są światowe tendencje wśród artystów. Można też wówczas przy okazji zajrzeć do nieturystycznych dzielnic miasta. W Toskanii okazuje się, że we Florencji można delektować się galeriami malarstwa, rzeźby, wizytą w domu Dantego czy odwiedzić Sienę, wdrapać się na dach katedry lub w Arezzo zobaczyć na żywo miejsca znane choćby z filmu „Życie jest piękne”. Czasem niespieszne zwiedzamy Rzym czy Neapol, a tam miejsca czasem nieodwiedzane przez turystów. Na Sycylii w nocy z okazji święta św. Wawrzyńca liczymy gwiazdy na niebie nad Etną. Wyobrażasz sobie, że w tym roku zabrakło tam lodu do spritzu?! Mimo pandemii 10 sierpnia były na Etnie takie tłumy, że o 1 w nocy właściciel baru rozłożył ramiona i nie mógł nic zrobić. A tymczasem w X w. Arabowie potrafili handlować lodem i śniegiem z Etny i jakoś nie znalazłem informacji, aby im tego towaru zabrakło (śmiech).

- Co może zafascynować we Włoszech na pierwszy rzut oka?

- Wszystko, co nas otacza. Zarówno krajobrazy, zabytki, jak i ludzie, ich sposób bycia i życia. Włochy są tak położone, że często z tego samego miejsca można zobaczyć i góry, i morze.

- To prawda, stojąc w Wenecji, mogłam podziwiać Alpy...

- Włosi wpisami na listę światowego dziedzictwa UNESCO biją nas na głowę - mają ich 51, podczas gdy Polska może poszczycić się 16 obiektami. To we Włoszech powstają nowe trendy, tworzy się kultura, sztuka, która oddziałuje na inne kraje. No i mimo zawirowań politycznych, a warto podkreślić Włosi mają już 67. rząd po II wojnie światowej, tamtejsza gospodarka jest w światowej czołówce.

- Co warto wiedzieć, kiedy się podróżuje po Włoszech?

- Zawsze słyszałem, że włoskie koleje są niepunktualne, że transport jest źle zorganizowany. Prawdę mówiąc, nie pamiętam, aby kiedykolwiek mój pociąg się spóźnił. Owszem, komunikacja autobusowa mogłaby być lepiej oznaczona, ale wystarczy zapytać w pobliskim barze czy jakiegoś lokalsa i wszystko stanie się jasne. Podczas ostatniej podróży do Wenecji, tej sprzed tygodnia, zauważyłem, że bilety kolejowe w przypadku pociągów regio są sprzedawane na konkretną godzinę, co do tej pory było typowe dla składów z rezerwacją miejsc. Wcześniej bilet na zwykły pociąg był ważny kilka godzin i można było wybrać czas wyjazdu. Być może czasy pandemii wymusiły takie rozwiązanie. Tu warto podkreślić, że bilety kolejowe należy skasować przed wejściem do pociągu, jak to mają Włosi - „uważać”. Cie-

kawe, pewnie pandemiczne rozwiązanie zauważyłem też w autobusach, gdzie za przejazd płaci się u kierowcy kartą i samemu odrywa bilet z urzędnika, do którego wcześniej prowadzący pojazd wprowadził dane. Zaskoczyło mnie w tym roku w pociągach wyodrębnianie drzwi, którymi się wchodzi, i tych wyjściowych...

- Czasy pandemii, więc co w tym zaskakującego?

- To, że Włosi z oporem dostosowują się do takich rozwiązań i wchodzą, jak chcą. Taka trochę sztuka dla sztuki. Choć, przyznać trzeba, pilnują się z noszeniem maseczek w miejscach zamkniętych. Potrafią zwrócić uwagę w sklepie, pociągu, na statku. Mówią wówczas „prawo jest jednakowe dla wszystkich”. W końcu gospodarka kraju w sporej części opiera się na turystyce. Włosi nie przebijają jednak Maltańczyków, którzy w tym roku nawet na plażach dawali mandaty za brak maseczki.

- Jakie są twoje ulubione miejsca we Włoszech?

- Sporo jest takich. Trudno wybrać. W wielu miastach można znaleźć jakiś urokliwy kącik czy wręcz plac, gdzie przy kawie warto oddać się temu klimatowi.

- A jak przychodzi zima, to czytasz o Włoszech?

- Przez ostatnie lata królowały książki o Sycylii, historyczne, kryminały... Z jednej strony mogłem czytać o śledztwach komisarzów

Montalbano, a z drugiej Netflix zaoferował kilkadziesiąt odcinków serialu opartego na tych właśnie dziełach Andrei Camilleriego. Ostatnio skończyłem czytać jego powieść „Z chłopów król”, opartą na wydarzeniu z XVIII w. Bardzo ciekawym doświadczeniem była lektura książki Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego „Czerwony śnieg na Etnie” - pokazali oni Sycylię swoimi oczami, czasem spierając się o interpretację tego, co zobaczyli. Na liście obowiązkowych lektur czeka teraz „Kaputt” Curzia Malaparte, dziennikarza i dyplomaty, który w czasie II wojny światowej odwiedzał m.in. Polskę, gdzie uczestniczył w kolacji na Wawelu na zaproszenie Hansa Franka. O tym pisarzu słyszałem, co prawda, już w czasach studiów filologicznych, ale chciałem odświeżyć sobie pamięć, bo na Capri jest jego willa i pokazujemy ją turystom, opływając wyspę.

- Z każdego pobytu we Włoszech wrzucasz na Facebooka zdjęcia włoskich dań. Masz jakieś ulubione czy tylko chcesz zdenerwować znajomych?

- Staram się jadać rzeczy typowe dla danego miejsca. Na Sycylii będzie to zatem coś z bogatej oferty „jedzenia ulicy”, czyli np. ryżowa kulka lub stożek (arancino lub arancina - zależnie od części wyspy), owoce morza czy warzywa z głębokiego oleju. Warto też na targu w Syrakuzach zmierzyć się z deską serów i wędlin... Wizyta w Neapolu jest niepełna bez pizzy zjedzonej w najstarszej pizzerii świata, a spacer w Wenecji bez degustacji wymyślnego w okolicy spritzu. Choć, co zaskakujące, najuczciwszy aperol spritz serwowany jest w barze na zboczu Etny na Sycylii.

- A jak nie Włochy, to co?

- To Sycylia (śmiech). Jeszcze 30 lat temu Sycylijczycy przepływający Cieśniną Mesyńską mogli w Kalabrii przeczytać „Witajcie we Włoszech”. We Włoszech pozostało mi jeszcze sporo do zobaczenia. Na samej Sycylii jest kilka miejsc, które muszę odwiedzić. Zresztą, te południowe regiony są najbardziej włoskie: z jednej strony wydają się być surowe, nie do końca okiełznane, cieszące się niekiedy złą sławą, ale przez to może właśnie prawdziwe.

- Dziękuję bardzo i zatem - do Italii.

Zaczęło się od 12 czytelników i 360 książek

Ze Sławomirem Szenwaldem, dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta rozmawia Renata Ochwat

- Panie dyrektorze, książka profesora Marceliego Tureczka „Pogranicze. Przeszłość bez historii...” ma zaledwie kilka tygodni, a wychodzi na to, że wydaliście jedną z najważniejszych książek w ogóle w ostatnim czasie, jeśli nie najważniejszą w swoim wydawnictwie.

- Bardzo cieszy mnie taka opinia. Cóż tu powiedzieć. Wiedziałem, że kiedy prof. Marcelego Tureczka powie, że ma pewien tekst, nawet się zbyt wiele nie pytałem. Była decyzja, że oczywiście wydajemy. Związana jest to publikacja dotycząca regionu, co jest zawsze dla nas ważnym warunkiem. Chodzi tu o region międzyrzecki, ale i o granicę polską z okresu po I wojnie światowej, więc cały czas jeszcze wiąże się to z tematyką jubileuszu odzyskania niepodległości. Generalnie nam to wszystko pasowało. Wiadomo też, że biblioteka od czasów moich świetnych poprzedników stara się o znakomitych autorów, ale i o to, aby książki były wydawniczo ładne.

- Ona jest ładna.

- To wydawnictwo zrobiliśmy w wersji light. Powiedziałbym - nowocześnie, czyli okładki już nie są twarde. Książka nie jest na papierze kredowym, bo miałem sygnały, że taka książka jest bardzo ciężka, trudna do utrzymania w ręce, więc troszeczkę ją odchudziliśmy. Ważne w tym wydawnictwie jest też i to, że okładka jest także autorstwa pana profesora. Mamy więc spójność treści i wyglądu. Dodam, że tekst jest napisany bardzo ładnym językiem, znakomitą polszczyzną, merytorycznie. No i przede wszystkim są to niezwykle ciekawe sprawy, bo dotyczą pogranicza, terenu, na którym teraz mieszkamy. Dodam, że czytałem i oglądałem te miejsca razem z panem profesorem i jestem zafascynowany. To są generalnie ciekawe sprawy.

- Dla przykładu?

- Chociażby ówczesna codzienność, relacje nauczyciela i dzieci w danej szkole, kiedy granica przebiegała w zasadzie prawie przez budynek szkolny. Mamy możliwość poznania, jak to życie wyglądało, jak ta społeczność sobie radziła z faktem, że tutaj są Niemcy, a tutaj są Polacy. Była jakiś szlaban, który ich dzielił. Historie, które zebrał pan Marcelego Tureczka, są niesamowite. Bardzo często są to historie, które były przekazywane ustnie. Nie wszystko było



S. Szenwald: Biblioteka ma za zadanie prowadzić działalność oświatową, kulturalną i informacyjną

spisane. Mamy tu rzadki przykład połączenia pracy naukowca z lekką formą przekazu. Pan profesor mógł sobie pozwolić, i nam się to bardzo spodobało, na pewną publicystykę, esyistykę. I jest to połączenie świetne.

- Jak ta książka trafia do odbiorców?

- Znakomicie. Już mogę powiedzieć, że bardzo wiele tych książek za cegiełki trafiło do czytelników. Bo my nie sprzedajemy i nie zarabiamy na książkach, przekazujemy je za cegiełki, które są kosztem druku. Ale niewykluczone, że ta książka trafi też na regularny rynek księgarski. Chcemy bowiem poszerzyć krąg odbiorców. Nie ukrywam, że jak książki funkcjonują tylko w naszym obiegu, to nie ma ich nigdzie więcej. Może ten krąg nie jest zamknięty, ale na pewno jakoś ograniczony.

- Panie dyrektorze, ale przecież już za chwilę wychodzi kolejna poważna publikacja, również poświęcona sprawom pogranicza.

- Dokładnie tak. Faktycznie zbiegło się to w czasie. Tworzy nam się pewna seria. Mamy też i trzecią. Ta będzie poświęcona historii biblioteki. Zaczynamy zatem wchodzić w rytm comiesięcznej premiery książkowej. Od razu powiem, że to też wynika z pracowitości bibliotekarek i bibliotekarzy, którzy pracowali w czasie pandemii w bibliotece. Mieli cały czas

dostęp do wszystkich źródeł. W domu, podczas pracy zdalnej nie da się pewnych rzeczy zrobić. Pracowaliśmy wszyscy tu w budynku i jakoś tę pandemię przeżyliśmy. Teraz mamy owoce tej pracy. To właśnie książka pana profesora Tureczka, to za chwilę książka dwójki redaktorów, z których jeden jest naszym pracownikiem - to pan Grzegorz Urbanek. We wrześniu natomiast, jeśli tylko w drukarni nie zepsuje się rolki, ukaże się kolejna, ogromna książka poświęcona historii tworzenia biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1946-2020.

- Ale przecież to jest też historia pogranicza. Przecież do 30 stycznia 1945 roku tu był Landsberg, niemieckie miasto. Potem przyszła polska administracja i trzeba było stworzyć coś na nowo. W momencie styku trzeba było wybudować coś, co było podstawą dla wielu, czyli bibliotekę.

- Dokładnie, od podstaw. Od pierwszej książki i to dosłownie od pierwszej. Jak w 1945 roku Polacy przyjechali i wymieniali się nawzajem książkami. W 1946 roku powstaje biblioteka powiatowa z zasobem Na początek 360 książek, no bo ileż ci Polacy mogli ze sobą ich przywieźć.

- Można więc powiedzieć, że zaczynało się wszystko niczym w średniowieczu, gdzie wielkie biblioteki tyle książek miały.

- Dokładnie tak. Proszę pamiętać, że w tamtym czasie były kłopoty z przewożeniem bagażu. Mówimy zatem o pewnym fenomenie, kiedy w miejscu ponemieckim powstaje polska biblioteka, do której trzeba przywieźć polską książkę. Potem trzeba też trzeba wychować czytelników. W tej książce wszystkim się państwo dowiedzą. Może ubiorę to bardzo krótkie słowa. Od tych 360 książek na początku w 1946 roku, do pół miliona książek w tej chwili. Od tych 12 czytelników, którzy byli zapisani, bo jest taka notatka, zachowała się z 1946 roku, sporządzona odręcznie i tam jest napisana liczba czytelników w Gorzowie - 12.

- Niesamowita historia.

- Tak. Dzisiaj mamy 21 tysięcy. Po pandemii zresztą.

- Panie dyrektorze, jak to się stało, że Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, która ma za zadanie upowszechnianie czytelnictwa, czyli przede wszystkim udostępnianie księgozbioru, staje się poważnym domem mediowym.

- Biblioteka ma za zadanie prowadzić działalność oświatową, kulturalną i informacyjną. Dlatego to nie jest nic nowego. Współczesna koncepcja zakłada, że biblioteki dziś powinny być szeroko rozumianymi centrami kultury. Takimi kulturotekami, czyli centrami, które są blisko słowa. Mamy w Go-

rzowie świetny budynek biblioteki wojewódzkiej. A jeśli jest budynek, jeśli jest infrastruktura pozostawiona przez moich wspaniałych poprzedników, co musimy i chcę podkreślić, to nie pozostaje nic innego, jak tylko iść w oświatę, kulturę i informację. Istotne jest też i to, że cały czas kupujemy nowości wydawnicze. Bo nic nie zachęci czytelników lepiej do przyścia do biblioteki, niż nowości wydawnicze. Trzeba pamiętać, że Polacy książkę wymieniają głównie między sobą, następnie otrzymują je w prezencie, potem korzystają z własnych bibliotek i księgarń, a na czwartym miejscu są dopiero biblioteki publiczne. Dlatego my, polscy bibliotekarze staramy się podpatrywać biblioteki skandynawskie, gdzie ludzie się spotykają. Zamiast iść do kawiarni, idą do biblioteki. Na tym nam bardzo zależy. Nawet mamy już takie trzy kąci do rozmów. I nawet kawy można się u nas napić. I teraz tylko patrzmy, gdzie ludzie chętnie siadają. Bo mają do wyboru - czerwone, nowoczesne i wygodne fotele, czy na takich, które specjalnie kupiliśmy - krzesłach Thonet, czyli stoliki i krzeselka kawiarniane w stylu lat 20-30 minionego wieku. One są takie, jak kiedyś w Cafe Weneja. Będziemy się w końcu mogli spotkać, z publicznością i jak w kawiarni. Bo koncepcja biblioteki jest właśnie taka - możemy się

spotkać niezobowiązująco. Za kawę i za bilet nie trzeba płacić. Bo biblioteka nie może pobierać opłat za swoją działalność.

- Ja jednak wróć do domu mediowego, bo w pewnym momencie biblioteka weszła na taki poziom wydawniczy, zyskała takich autorów, zaczęła wydawać takie książki, których nie powstydziliby się poważne instytuty naukowe.

- Trzeba tylko teraz trzymać kciuki, aby takich autorów nadal udało się pozyskiwać. Bo to jest trudne zadanie - pozyskiwanie dobrych autorów. Jeśli tylko to się uda, to jesteśmy w stanie zrobić wszystko, bo mamy znakomicie przygotowany zespół, który jest zespołem wydawców, menedżerów całego procesu wydawniczego. A tylko powiem, że do tego potrzebna jest ogromna wiedza. A my to mamy. Działalność wydawnicza jest dla nas ogromnie istotna. Bo - cytując klasyka - jeśli nie my, to kto? My chcemy o regionie się jeszcze jak najwięcej dowiedzieć, jak najwięcej go popularyzować, i będziemy się dziejami regionu zajmować.

- I ostatnia rzecz. Biblioteka od pewnego czasu idzie w działania ponadgraniczne. Mam na myśli spotkania polsko-niemieckie, polsko-rosyjskie, polsko-ukraińskie. Ale były wyjazdy studyjne. Czy ten kierunek w dalszym ciągu będzie kontynuowany?

- Tak, oczywiście. Dziś świat się szybko globalizuje. Trzeba korzystać z tych doświadczeń, że możemy jechać dokąd chcemy, do wielu krajów wiz nie ma. Jeśli tylko pandemia odpuści, to rzeczywiście będziemy dalej o projektach międzynarodowych. Na razie odbywało się to online. Przypomnę choćby spotkanie z autorką książki z Moskwy. I powiem tak - pandemia nie ma żadnych plusów, ale pokazała nam, że może czasami rzeczywiście warto skorzystać z tej protezy komunikacyjnej, która jednak pozwala spotkać się nam tu o 10.00 z autorką w Moskwie i to bez odbywania podróży całodobowej. Spotkania i działania z partnerami zagranicznymi sprawiają, że oferta biblioteki jest bardziej atrakcyjna. Bo spotykamy się niejednokrotnie z ludźmi, którzy mają odmienne podejście kulturowe, posługują się innymi językami. Rozszerza nam się świat.

- Dziękuję bardzo.

Trzeba umieć pracować w ciszy dla jednego startu

Z Olgą Michałkiewicz, wioślarką AZS AWF Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- Od igrzysk i pani startu na tokijskim akwenie minęło już trochę czasu. Czy już ochłoneła pani po największej sportowej przygodzie życia, która przyszła z rocznym opóźnieniem, bo - jak pamiętamy - igrzyska miały odbyć się w 2020 roku?

- Dla mnie powrót z Japonii nie był łatwy, ponieważ ciągle w pamięci mam nasz finałowy start. Byłyśmy na stawione na walkę o medal, a skończyło się dopiero na szóstym miejscu. Trenerzy często mówili, że jako osada jesteśmy nieprzewidywalne. Mogłyśmy popłynąć wspinaliśmy wyścig i stanąć na podium, a mogłyśmy popłynąć przeciętnie i tak też się stało. Skoro więc nie udało się zrealizować przyjętego planu ten powrót do wesołych nie należał.

- Starty przedolimpijskie, licząc również te sprzed roku, nie wskazywały na to, że jesteście kandydatkami do medalu. Spoglądając już z pewnej perspektywy czasu, czego w pani ocenie zabrakło, żeby ten wyścig był idealny i zakończył się miejscem na podium?

- Nasze przygotowania wyglądają w ten sposób, że w każdym kolejnym sezonie mamy jedną docelową imprezę. Są to mistrzostwa świata, Europy i co cztery lata, a teraz po pięciu latach, igrzyska olimpijskie. Dlatego zawsze szczyt formy buduje się na jeden tydzień w roku, kiedy są wiodące zawody. Wszystkie starty „po drodze” nie oddają rzeczywistej dyspozycji, bo każdy inaczej przygotowuje się do docelowego występu. Przez to nie ma prawdziwego obrazu formy poszczególnych ekip. Typowanie wyników na podstawie startów w kontrolnych imprezach niekoniecznie musi się sprawdzić. Natomiast, żeby ocenić nasz olimpijski występ potrzebne są różne dane i dopiero przyjdzie czas na pełną analizę, czy gdzieś nie został popełniony błąd w przygotowaniach. Może to roczne opóźnienie źle na nas wpłynęło. Zbudowanie optymalnej formy na dzień startu jest zadaniem bardzo trudnym, sporo zamieszania miałyśmy w zeszłym roku, kiedy to przykładowo dopiero w październiku zafundowano nam mistrzostwa Europy.

- Trochę loterii było w tym wszystkim?

- Trochę tak, ale nie zmienia to faktu, że stać nas było



Wioślarka AZS AWF Gorzów - Olga Michałkiewicz czeka na jeszcze jedną olimpijską szansę

na nieco więcej niż to szóste miejsce na igrzyskach. Warto ocenić ten start przez pryzmat corocznych występów na mistrzostwach świata. W 2017 roku był srebrny medal, rok później piąte miejsce przez błędy techniczne, ale forma była przygotowana w punkt. W 2019 roku miałyśmy kwalifikację olimpijską i czwarte miejsce tuż za podium. To był nas wtedy bardzo dobry występ. Analizując te pięć lat i główne starty, to było najdalsze miejsce od medalu.

- Robert Korzeniowski zainicjował kolekcjonowanie czterech złotych medali w chodzie w 1992 roku został wyrzucony przez sędziów w tunelu prowadzącym na stadion, gdzie siedział po srebrnym medalu. Co nas nie zabije, to nas wzmocni - chciałoby się teraz powiedzieć.

- Jest mi cholernie przykro, że nie wyszło tym razem, lecz staram się słuchać innych. Wielu mówi mi „Olgą, zachowaj tę sportową złość jeszcze przez trzy lata, kiedy pojawi się szansa na medal w Paryżu”. Będę walczyć...

- Powróćmy do igrzysk. Podobała się pani wizyta w Kraju Kwitnącej Wiśni?

- Japonia to piękny kraj. Jestem mile zaskoczona życzliwością mieszkańców i organizatorów. Japończycy dbali o nas w każdej sytuacji i reagowali na każde nasze potrzeby. Czułam się tam jak w domu. Z przyjemnością wróciłabym do tego kraju, jak cały świat poradzi sobie z

pandemią. Najwspanialsze wspomnienia dotyczą spotkań z wielkimi sportowcami. W wiosce czuliśmy się bardzo dobrze, wszyscy byli wobec siebie równi, każdy z każdym chętnie nawiązywał kontakty, było mnóstwo rozmów z największymi gwiazdami sportu. Dla mnie miłe było poznanie wielu polskich sportowców, których do tej pory znałam tylko z mediów. Najbardziej cieszyłam się z medali naszych kajakarek. Gratuluje szczególnie mojej koleżance klubowej Ani Puławskiej i jej załodze. Te medale to dla mnie dodatkowa motywacja, żeby za trzy lata w Paryżu podjąć kolejną próbę walki o olimpijskie podium.

- Sezon już za panią. Do kiedy będzie pani wypoczywała?

- Z początkiem zimy znowu ruszę do ciężkiej pracy, ale nie oznacza to, że zapomnę o wiosłach. Będę aktywnie wypoczywała, trenowała dużo w Gorzowie, lecz na lekkich obciążeniach.

- Kiedy patrzę na pani budowę ciała, to aż nie chce mi się wierzyć, że tak drobna i smukła dziewczyna potrafi zbudować w sobie ogromną siłę, żeby potem wiosłować na światowym poziomie. W czym tkwi tajemnica?

- Wiele osób dziwi się, że nie jestem potężną wioślarką, ale czasy się nieco zmieniły i system treningów również. My pracujemy głównie nad wytrzymałością, gdyż zawsze płynąmy na stałym

dystansie dwóch kilometrów. W przypadku kajakarek wygląda to inaczej. One mają bardziej atletyczną budowę, gdyż muszą mocniej pracować nad siłą. Na igrzyskach mają bowiem zdecydowanie krótsze dystanse, 200 i 500 metrów.

- Pochodzi pani z Borne Sulinowo, z małego miasteczka leżącego nad jeziorem. Stąd zamiłowanie do wioślarstwa?

- Nie, u nas nie ma profesjonalnego klubu wioślarskiego, a na kajakach pływa się raczej turystycznie. Kiedy byłam w drugiej klasie gimnazjum, w poszukiwaniu chętnych do pójścia do Szkoły Mistrzostwa Sportowego, w naszej szkole pojawił się trener Jacek Błoch z Wałcza. Dyrektor gimnazjum powiedział, że nie ma nikogo godnego polecenia i kiedy trener wychodził z jego gabinetu spotkał mnie. Od razu zapytał, czy nie chciałabym dalej uczyć się w Wałczu i trenować. Dał mi też kartkę, na której wypisał wszystkie plusy trenowania tego sportu.

- Na jakiej podstawie wybrała panią?

- Budowy ciała. Byłam dosyć wysoka, co w ocenie trenera miało znaczenie. Od razu powiedział mi, że jak dostanę się do szkoły, bo najpierw musiałam zaliczyć testy sprawnościowe, to po roku treningów zostanę mistrzynią Polski. To mnie zachęciło do treningów. A po roku rzeczywiście zostałam mistrzynią kraju w czwórce

podwójnej i wicemistrzynią w czwórce bez sterniczki.

- Był moment, że chciała pani rzucić treningi?

- Wielokrotnie, ale głównie w pierwszym roku. Wcześniej trenowałam kilka innych dyscyplin, w tym taekwondo, gdzie zdobyłam brązowy medal mistrzostw Polski w swojej kategorii wiekowej i wagowej. Pracowałam na to wiele lat. Byłam przyzwyczajona więc do ciężkich zajęć, lecz w wioślarstwie były one wielokrotnie cięższe.

- A kiedy pojawił się pierwszy sukces międzynarodowy?

- To było w austriackim Linzu, gdzie odbywały się regaty dla młodzieży „Coupe de la Jeunesse”. Dla mnie były to piękne zawody, od których minęło już dziesięć lat. Startowałam wtedy z Mają Cylik w dwójce bez sterniczki. (...) Pierwszy finał w sobotę wygraliśmy dziewięć sekund przed drugą na mecie osadą z Włoch. Drugiego dnia wygraliśmy o jedenaście sekund. To naprawdę dużo. Z Mają wykonałyśmy kawał dobrej roboty w tamtych latach. Rok później zdobyłyśmy wicemistrzostwo Europy junierek, startowałyśmy również na mistrzostwach świata w Bułgarii, gdzie zajęłyśmy siódme miejsce wygrywając finał B.

- Co jest najważniejsze w wioślarstwie?

- Cierpliwość i wytrwałość. Trzeba umieć pracować w ciszy przez rok często dla jednego startu, który może nie

wyjdzie. W przypadku igrzysk mogę powiedzieć, że pracowałam dwanaście lat dla tego jego startu, który nie wyszedł tak jak chciałam.

- Miliony sportowców na całym świecie marzy, żeby w ogóle pojechać na takie zawody, a pani jest finalistką wyścigu wioślarskiego. To już jest ogromny sukces. Ponadto teraz będzie pani pracowała trzy lata na kolejny start...

- Tak, wszystko się zgadza. Teraz ta praca musi pójść w kierunku budowy szczytu formy na Paryż. Coroczne regaty mistrzowskie takie jak puchar świata, mistrzostwa Europy czy mistrzostwa świata będą traktowane jako egzamin przed startem docelowym jakim są igrzyska.

- I to jest ta główna motywacja, żeby corocznie przez 300 dni pracować nad budową jak najwyższej formy?

- Tak, ale każdy człowiek jak coś robi, to chce się w tym doskonalić. Ja mam świadomość, że na każdym kolejnym treningu podnoszę sobie poprzeczkę. Minimalnie, ale zawsze. To czuć na następnych treningach, na zawodach. To jest ciągle doskonale umiejętności na każdej płaszczyźnie. Nie tylko w wioślarstwie. Pracujemy nad poprawą siły, wytrzymałości, wydolności czy stabilizacji.

- Budowa formy to również umiejętność jest podtrzymywania?

- Cały czas jesteśmy na etapie sinusoidy, bo organizm musi mieć okresy regeneracji, wypoczynku. Chodzi o to, że te optimum formy, ten szczyt, o którym sporo mówię, pojawił się w odpowiednim momencie. W dniu najważniejszego startu w sezonie.

- Teraz ma pani okazję na chwilę odłożyć wiosła. Jak lubi spędzać pani czas wolny?

- Przede wszystkim z rodziną, a także z moim ukochanym psem Pepą, z którym mieszkam obecnie w Gorzowie w pobliżu teatru i filharmonii. Nie kryję, że jestem osobą lubiącą oglądać spektakle teatralne, posłuchać pięknych koncertów i teraz będę miała na to trochę czasu. Dla mnie to ważne, bo to wszystko mi ucieka, a uwielbiam takie wydarzenia. Od września również na pełnych obrotach biorą się za kontynuowanie studiów na gorzowskim AWF-ie.

- Dziękuję za rozmowę

Szósty brązowy medal gorzowskiej Stali

Żuźlowcy Moich Bermudów Stali Gorzów zakończyli tegoroczny sezon w PGE Ekstralidze na trzecim miejscu.

Przed sezonem aspiracje sięgały udziału w wielkim finale, ale w decydującym momencie rozgrywek kilku gorzowskich zawodników odniosło mniej lub bardziej poważne kontuzje. Zamiast szlifować formę przed najważniejszą fazą rywalizacji nasi żuźlowcy odwiedzali gabinety lekarskie oraz spędzali czas u fizjoterapeutów. Na szczęście urazy nie były na tyle poważne, żeby ktoś nie mógł powrócić w tym roku do jazdy. **Martin Vaculik** i **Wiktor Jasiński** borykali się ze złamanymi obojczykami, a **Szymon Woźniak** miał złamaną jedną z kości dłoni. Najgorsza sytuacja była z **Kamil Nowackim**, który przez praktycznie cały sezon borykał się z urazami i rzadko kiedy startował. Poobijany mocno po jednej z kraks był też **Anders Thomsen**, ale Duńczyk szybko powrócił do pełni dyspozycji.

Kontuzje są wpisane w uprawianie takiego sportu jak żużel i oczywiście trzeba być na to czasami przygotowanym, choć nikt tego nie chce. Gorzowianie przetrwali najtrudniejsze chwile, aczkolwiek nie wszyscy zdążyli wypracować odpowiednio wysoką formę na play off. W efekcie o tym, że Stal nie zakwalifikowała się ponownie do finału rozgrywek zdecydował półfinałowy mecz na „Jancarzu” z Motorem Lublin, który odbył się 5 września. Po słabym występie, co



Stalowcy z brązowymi medalami mistrzostw Polski 2021 roku

trzeba uczciwie przyznać, stalowcy przegrali 41:49 i choć tydzień później dzielnie walczyli w rewanżu (przegrali 43:47) już w połowie zawodów było wiadomo, że będą musieli skupić się na walce o brązowy medal.

Do pojedynków o trzecie miejsce podopieczni trenera **Stanisława Chomskiego** przystąpili już dużo lepiej przygotowani. Kontuzjowani zawodnicy odzyskali siły i w pierwszym meczu w Lesznie, gdzie rywalem naszej ekipy byli czterokrotni mistrzowie Polski z ostatnich

czterech sezonów, pokazali wielką moc. Pokonali Fogo Unię 49:41, a kropkę na „i” mieli postawić w Gorzowie i postawili (wygrali w takim samym stosunku 49:41), zdobywając 29 medal w historii klubu, w tym szósty brązowy. Oprócz tego w skarbcu znajduje się dziewięć złotych krążków oraz czternaście srebrnych.

- Każdy medal cieszy, ponieważ na każdy pracuje się cały sezon - zwrócił uwagę **Bartosz Zmarzlik**, a prezes stalowców **Marek Grzyb** podkreślił, że brązowy medal

w tych okolicznościach jest dużym sukcesem klubu. - Duma mnie rozpieszcza, brązowy medal to piękna nagroda dla zawodników, działaczy, sponsorów, ale przede wszystkim kibiców. Nie ma co narzekać. W przyszłym roku będziemy starali się powalczyć o mistrzostwo kraju - dodał.

Trzeba przyznać, że gorzowscy żuźlowcy dostarczyli w tym sezonie kibicom sporo emocji. Znakomicie rozpoczęli rozgrywki, od niespodziewanej, ale zasłużonej wygranej w Lesznie 48:42 i był to

dopiero początek świetnej jazdy ubiegłorocznych wice mistrzów kraju. W kolejnych meczach żółto-niebiescy wygrali u siebie z Motorem 52:38 oraz na wyjazdach z GKM-em Grudziądz 52:38 i Falubazem Zielona Góra 50:40. Wszystkie te zwycięskie spotkania odbyły się, niestety, jeszcze bez udziału publiczności. Dopiero od szóstej kolejki widzowie mogli częściowo powrócić na stadiony. I w szóstej kolejce Stal poniosła pierwszą porażkę, przegrywając we Wrocławiu 38:52. Zaraz po-

tem pojawiła się druga przegrana, w zaległym meczu na własnym torze z Włóknierzem Częstochowa 44:46. Na zakończenie pierwszej rundy nasz zespół pokonał beniaminka PGEE z Torunia 50:40.

Rundę rewanżową stalowcy rozpoczęli od świetnego występu i wygranej z Unią Leszno 47:43 oraz minimalnej porażki w Lublinie 43:46. Po wygranej u siebie z GKM-em 49:41, na początku lipca gorzowianie pojechali do Częstochowy i po jednym z najlepszych meczów w sezonie wygrali z Włóknierzem 51:39. Już w tym momencie było wiadomo, że awans do play off jest na wyciągnięcie ręki. Pewność tę zyskaliśmy po wygranych derbach lubuskich 48:42. Na zakończenie fazy zasadniczej Stal przegrała ze Spartą 30:42 (mecz przerwany po 12 biegach ze względu na opady deszczu) oraz z Apatorem 40:50, ale wyniki te nie miały znaczenia w perspektywie walki o udział w play off.

W sumie w całym sezonie na 18 spotkań nasza drużyna wygrała 11 i doznała 7 porażek.

Po brązowe medale sięgnęli: **Bartosz Zmarzlik**, **Szymon Woźniak**, **Martin Vaculik**, **Anders Thomsen**, **Rafał Karczmarz**, **Marcus Birkemose**, **Wiktor Jasiński**, **Kamil Nowacki**, **Kamil Pytlewski** i **Oliwier Ralcewicz**.

ROBERT BOROWY

reklama

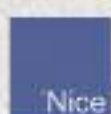
r e k l a m a



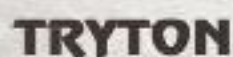
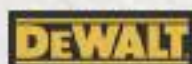
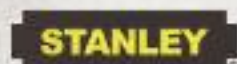
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

